

„Historia dwukrotnie przyznała rację zasadniczym, strategicznym założeniom rewolucyjnego i internacjonalistycznego nurtu w polskim ruchu robotniczym—zarówno w pierwszej jak i w drugiej wojnie światowej"

Tow. Roman Zambrowski w mowie na Krajowej Naradzie aktywu PPR o wynikach Plenum KC PPR z dn. 6 i 7 lipca 1948 r.

LEWY TOR

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO POLITYCZNY

Cena zł 30 | Warszawa, Lipiec 1948 r. | Nr 7

TREŚĆ

STEFAN MATUSZEWSKI

O LINIĘ MARKSISTOWSKO LENINOWSKĄ

Przyszła Zjednoczona Partia klasy robotniczej opierać się ma na zasadach marksizmu-leninizmu. Można by zacytować cały szereg wypowiedzi czołowych działaczy obu partii, którzy na takiej właśnie platformie ideologicznej widzą kształtowanie się jedności organizacyjnej.

W przedostatnim numerze **„Lewego Toru"** zacytowaliśmy kilka sformułowań tow. **Józefa Cyrankiewicza**, które niedwuznacznie wskazują na marksistowsko-leninowską ideologię przyszłej partii.

„Zjednoczenie — pisze tow. Cyrankiewicz — otwiera przed klasą robotniczą perspektywy realnych zwycięstw i szybkiego realizowania swoich celów poprzez wypracowanie wspólnego już programu i wspólnej drogi na podstawie wspólnej ideologii marksistowskiej, wspartej na doświadczeniach kraju realizującego socjalizm tj. ZSRR, z oczywistym dla marksistów uwzględnieniem konkretnych warunków polskich. W tej wielkiej rewolucji, która dokonała się po drugiej wojnie światowej na ziemiach od Bałtyku po Bałkany, wzorem i natchnieniem dla ruchu robotniczego były osiągnięcia i zdobycze Związku Radziec-

kiego. Ideologicznym drogowskazem w tej walce był marksizm, wzbogacony doświadczeniami Wielkiej Rewolucji Październikowej i naukami jej przywódców Lenina i Stalina".

Te słuszne wypowiedzi, szerzej jeszcze rozwinięte na ostatnim aktywie, podobnie jak wypowiedzi przywódców PPR i innych działaczy partyjnych — wskazują wyraźnie na podstawy ideologiczne, na jakich oprzeć się ma przyszła Zjednoczona Partia.

Problem postawiony jest jasno i zaczyna być stopniowo i coraz gruntowniej rozpracowywany w akcji szkoleniowej w myśl właśnie tych wytycznych. Nie można, rzecz jasna, poprzestać na nich, nie można życia organizacyjnego ograniczyć tylko do formułowania tych zasadniczych przesłanek lub do samej, najsłuszniejszej choćby praktyki jednolitofrontowej.

Powinniśmy, precyzując słuszne sformułowania ideologiczne, poddać jednocześnie skrupulatnej analizie przeszłość Partii.

Kiedy mówimy, że Partia nasza ma brać za podstawę ideologię marksizmu - leninizmu, to formułowania takie zmuszają nas, między innymi, do dokładnego rozeznania się w tym, co w Partii głoszono w przeszłości oraz do przekonania, że poglądy odziedziczone z przeszłości, a nie poddane krytyce i analizie, ciążyć muszą na świadomości członków Partii, którzy mogą przy tym wcale nie uprzytamniać sobie, że są one sprzeczne z dzisiejszą postawą ideologiczną odrodzonej PPS.

Wszystko to zmusza nas do przeprowadzenia wnikliwej krytyki i samokrytyki nie tylko w dziedzinie organizacji aparatu partyjnego bądź aktualnej polityki partyjnej, ale i w dziedzinie głębokiej ideologicznej rewizji przeszłości.

Zastanówmy się więc czy tradycja PPS, którą tak często chlubimy się, czy przeszłość dawna i ta niezbyt dawna, czy one bez rewizji mogą być wciągnięte do dorobku zjednoczonej partii klasy robotniczej, czy przeszłość ta była na linii teorii i praktyki marksizmu-leninizmu? Czy jako marksiści-leniniści nie musimy rozprawić się ze wszystkimi błędami nie tylko t. zw. oficjalnie piłsudczyzny i WRN, ale nawet z tymi, które, tkwiąc niejednokrotnie w świadomości mas partyjnych, uchodzą nie za błędy, a za słuszne stanowisko.

Ileż to jeszcze fałszywych poglądów antymarksistowskich uchodzi za pozytywny dorobek ideologiczny PPS? I ileż jest do usunięcia jeszcze dziś nawarstwień rewizjonistycznych, błędów oportunizmu i przyzwyczajeń burżuazyjnych, zakorzenionych w świadomości nawet wielu tych towarzyszy, którzy stoją na gruncie jedności klasy robotniczej?

Rozejrzyjmy się zatem w poglądach lansowanych ongiś przez oficjalne kierownictwo, lub przez niektórych teoretyków, którzy nie uchodzili i nie uchodzą za piłsudczyków w naszej Partii, którzy nawet przeciwstawiali się w pewnych okresach piłsudczyźnie, a jednak reprezentowali reformistyczne teorie i w gruncie rzeczy należeli do prawicowego odłamu w ruchu robotniczym. Dziś niesłusznie próbuje się ich czasem stawiać jako ideologicznych prekursorów obecnych pokoleń, obecnej naszej ideologii.

Tow. Henryk Jabłoński na łamach „Robotnika" z dnia 1 i 2 lipca 1948 r. poddał analizie błędne sformułowanie ideologiczne takich działaczy PPS jak: **Mieczysław Niedziałkowski, Ignacy Daszyński, Witold Jodko-Narkiewicz czy Jędrzej Moraczewski.** Uczynił to słusznie, przyczyniając się do przezwyciężenia rewizjonistycznych a nawet wyraźnie nacjonalistycznych naleciałości, będących wyrazem wpływu wrogiej ideologii na działaczy partyjnych.

Już tow. **Oskar Lange** *), podając w swoim czasie zarys bibliograficzny i metodologiczny wydawnictw socjalistycznych wskazał na polskich teoretyków: **Kazimierza Kelles-Krauza, Ludwika Krzywickiego i Stanisława Brzozowskiego** jako na tych, którzy reprezentują kierunek rewizjonistyczny w marksizmie, będąc nawet na prawo od **Karola Kautsky'ego.**

Dlaczego pragnę zatrzymać się nad pracami Kelles-Krauza i poddać rozwadze jego wypowiedzi?

Bo oto towarzysze **Teofil Głowacki i Jan Mulak** oświetlali ostatnio rolę zmarłego przed wielu laty wybitnego teoretyka PPS, Kelles-Krauza jako marksisty, który zwalczał rewizjonizm **).

Tow. Głowacki próbuje nawet sformułować poglądy Kelles-Krauza w następujący sposób:

> „W poglądach na kwestię narodowościową Krauz stoi obok najwybitniejszych współczesnych mu teoretyków ruchu socjalistycznego. Pod tym względem stanowisko Kelles-Krauza, reprezentującego ówczesne stanowisko programowe PPS, było przeciwstawne poglądowi **Róży Luxemburg**, a identyczne ze stanowiskiem **Lenina.** Krauz był za niepodległością, za popieraniem ruchów narodowo - wyzwoleńczych, a przeciwko..." itd.

Nie trzeba daleko sięgać, aby przekonać się, że stanowisko Kelles-Krauza w sprawie niepodległości, jak i całokształt jego poglądów pozostaje w sprzeczności z naukami Lenina. Ograniczę się tylko do kilku sformułowań Kelles-Krauza.

Tłumacząc na język polski teoryjki Bernsteina i in. rewizjonistów, Kazimierz Krauz odrzucał materializm filozoficzny, wulgaryzował nauki Marksa, kastrował ich rewolucyjną treść.

---

*) Socjalizm. Zarys bibliograficzny i metodologiczny. Praca zbiorowa. Wydawnictwo TUR. Kraków, 1931, str 4.

**) Teofil Głowacki—Kazimierz Kelles-Krauz: Człowiek i dzieło — Przegląd Socjalistyczny — Lipiec — Sierpień 1947.

Tenże — Na straży klasowego programu PPS — Przegląd Socjalistyczny — Maj 1948.

Jan Mulak — Z dziejów myśli programowej PPS — Przegląd Socjalistyczny — czerwiec 1948 (zapowiedziany dalszy ciąg).

Zamiast rewolucyjnego obalenia kapitalizmu, głosił potrzebę „przystosowania się" tj. ugody z burżuazją.

Oto typowa dla poglądów Kelles-Krauza jego wypowiedź o rewolucji. *)

„proces przekształcenia się społeczeństwa dzisiejszego na socjalistyczne, będąc naturalnym procesem społecznym, odbywa się nieustannie i postępuje stopniowo. W miarę wzrostu kapitalizmu wzmacnia się proletariat i jego świadomość, a rosnące parcie tej świadomości na oporne formy społeczne przystosowuje je coraz bardziej do nowej formy produkcji, a tym samym do — potrzeb klasy robotniczej". (te i następne podkreślenia moje, S. M.)

Podstawiając więc na miejsce rewolucji proletariackiej burżuazyjne reformy, Kelles-Krauz dalej w kluczowym zagadnieniu rewolucji, w zagadnieniu władzy — stacza się do wabienia robotników ponadklasowością demokracji burżuazyjnej.

„Na drodze swej do ideału socjalistycznego proletariat napotyka przede wszystkim władzę polityczną, inną, obcym służącą siłom i na nią przede wszystkim swą prężnością cisnąć poczyna. Proces ewolucji utożsamia się więc z przystosowaniem się rządu, zarówno co do form swego konstytuowania się, jak co do treści samego rządzenia — do potrzeb rosnącego na siłach proletariatu".

Klasa robotnicza nie powinna zatem, zdaniem Kelles-Krauza, w walkach częściowych gromadzić siły, sposobić się do obalenia władzy burżuazji, do zdobycia i ugruntowania swej władzy. Wystarcza tylko „cisnąć" i „przystosowywać" czyli w praktyce ówczesnej socjaldemokracji Zachodu tak bardzo imponującej Kelles-Krauzowi (Luśni) — ograniczać się do parlamentarnych kombinacji i burżuazyjnych koalicji.

Głosząc zwodnicze teorie o pokojowym przerastaniu kapitalizmu w socjalizm i odrzucając rewolucyjną walkę klasową—Kelles-Krauz nie mógł znaleźć i wytyczyć właściwej drogi narodowego wyzwolenia Polski, która wtedy biegła już szlakiem rewolucji proletariackiej.

Działalność Michała Luśni przypada na początek XX stulecia, gdy kapitalizm wszedł w swoje ostatnie stadium imperializmu i gdy centrum ruchu rewolucyjnego przesunęło się już z zachodu do Rosji. Partia polskiej klasy robotniczej winna była wtedy realizować dwa nakazy wynikające z sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej: 1) Skupić wokół klasy robotniczej chłopstwo pracujące, wszystkie siły pragnące społecznego i narodowego wyzwolenia, utrzymać samodzielną i kierowniczą rolę polskiej klasy robotniczej i jej partii w walce z zaborcami i rodzimą burżuazją, 2) nawiązać i pogłębiać ścisłe bojowe współdziałanie z klasą robotniczą i z ruchem rewolucyjnym państw zaborczych, zwłaszcza z rewolucją rosyjską, której kierownicy — Lenin i Stalin, głosili stale prawo samostanowienia narodu polskiego.

Poglądy Luśni szły, niestety, wpoprzek obu tym kardynalnym nakazom. Luśnia odrzucał sojusz z rewolucją rosyjską, nie wierzył w nią. Traktując Rosję z wyniosłością i niemal zachłannością panów kresowych, Luśnia jednocześnie bił czołobitnie pokłony wobec imperialistycznego zachodu.

Oto, co pisze w tych sprawach: **)

„Polska należała w ciągu całych swych dziejów do Europy Zachodniej, przyłączenie jej do Rosji, do życia wschodnio-europejskiego, leżało jedynie w interesie Rosji carskiej i ta pomimo całej swej przemocy nie zdołała zagarnąć Polski całej. **Pozostałą połową** i całym swym życiem cywilizacyjnym zresztą Polska trzyma się Europy Zachodniej i nie miałaby w żadnym razie żadnego powodu do wchodzenia w dobrowolną federację z Rosją i Syberią. Wszelka wspólność prawno - państwowa ze społeczeństwem, o tyle niżej stojącym, mogłaby tylko wyjść na szkodę jej własnemu rozwojowi".

Pisał te słowa Luśnia w 1900 r. gdy Rosją wstrząsały już wielkie walki, zwiastuny burzy rewolucyjnej 1905 r.

W poglądach Luśni tkwi głęboko zaściankowy nacjonalizm burżuazji, która nie rozumiała związku wyzwolenia Polski z rewolucją rosyjską.

Luśnia gardząc Rosją nie wzgardza jednak jej ziemiami.

Pisze bowiem dalej:

„Przez patriotycznych mężów stanu bywa często poruszana, jako zasadniczą wagę mająca, kwestia granic przyszłej Polski. Co do nas, nie podejmujemy się ściśle ich określić i bynajmniej nie uważamy za rzecz dla naszego programu zasadniczą, czy półwysep Krymski pięknie zaokrągliłby, czy nie mapę zmartwychwstałej Rzeczypospolitej. Pewna część krajów, które niegdyś do Rzeczypospolitej należały, ciąży dziś jeszcze do Polski, jako do ogniska cywilizacyjnego, jako pośredniczki między nimi a Europą. Jak daleko wpływ socjalistycznej partii polskiej — czyli wpływ Polski — w chwili rewolucyjnej sięgać będzie — tego na mapie narysować nie podejmiemy się, ale poza ten kres partia ta postara się terytoria od Rosji oderwać".

Chcąc nie chcąc dostarczył więc Luśnia argumentów polskim imperialistom, dał „postępowe" uzasadnienie dla zaboru cudzych ziem, dla późniejszych wypraw antyradzieckich.

Burżuazja polska — w odłamie reprezentowanym przez Piłsudskiego — idąc na wojnę za-

*) Kazimierz Krauz (Michał Luśnia) — Wybór pism politycznych — Rozdział IV: Niepodległość Polski w programie socjalistycznym. „Życie" Wydawnictwo dzieł społeczno-politycznych — tom 1. Nakładem Drukarni Narodowej. Kraków 1907, str. 115.

**) Tamże — str. 139.

terczą z Rosją szukała oparcia i poparcia w imperializmie niemieckim. Aby ustanowić własne rządy w okrojonej i napół kolonialnej Polsce — gotowa była polska burżuazja pójść pod protektorat niemiecki i zrezygnować z ziem zaboru niemiecko - austriackiego. Luśnia daje wyraz i tej, w istocie antyniepodległościowej postawie, która doprowadziła później PPS do Legionów i częściowego popierania Austro-Niemiec w pierwszej wojnie. Niewiara w siły polskiej klasy robotniczej, w jej zdolność porwania za sobą i kierowania narodem, pogarda dla rewolucji rosyjskiej — pcha Luśnię do szukania sojusznika Polski w Europie Zachodniej, już wtedy reakcyjnej, imperialistycznej a więc antypolskiej. Stawiając na wojnę imperialistyczną *) Luśnia podobnie jak Piłsudski rezygnuje z integralności ziem polskich. Pisał o tym **Leon Wasilewski** **), który cytując w 30 lat później wypowiedzi Kelles-Krauza odnośnie niepodległości i granic Polski dodał od siebie:

> „Rzecz charakterystyczna, że, mówiąc o oderwaniu się od Rosji jej „kresów", Krauz zupełnie dokładnie przewidział zasięg terytorialny tej separacji — tak, jak została ona dokonana w latach 1918 — 1919.
>
> Co do dwóch innych zaborów — pisze Wasilewski — to Krauz wysuwa na razie hasło rozszerzonej autonomii administracyjnej w polskim języku urzędowym i szkolnym (zabór pruski) oraz rozszerzenie istniejącej już autonomii w Galicji, z przyłączniem do niej polskiego Śląska. Poglądy te mniej więcej pokrywały się z poglądami innych teoretyków PPS jak: **W. Jodko, F. Perl, W. Gumplowicz** i inni".

Nie mają więc żadnego pokrycia twierdzenia, jakoby wypowiedzi Kelles-Krauza szły po linii oceny danej przez Lenina w sprawach narodowościowych i niepodległości Polski. Lenin stał na stanowisku uznania prawa samookreślenia, aż do oderwania się Polski od Rosji ale stał na takim stanowisku i wobec innych narodów. U Lenina punktem wyjścia w ustosunkowaniu się do sprawy narodowej był interes Rewolucji, walki z imperializmem. Lenin w imię walki o zmianę ustroju, o obalenie panowania imperializmu, o zwycięstwo proletariatu wysuwał hasło rozbicia więzienia narodów, jakim była carska Rosja i przyznania zupełnej wolności narodom przez nią podbitym.

U Kelles-Krauza hasło niepodległości łączyło się z aspiracjami do podboju innych narodów, do bloku z imperializmem niemieckm.

Popularyzowanie w tak niedawnym czasie w „Przeglądzie Socjalistycznym" tezy, jakoby teoria głoszona przez Kelles-Krauza była marksistowska, a jego stanowisko identyczne ze stanowiskiem Lenina — należy uważać za wielkie nieporozumienie.

Podobne błędy popełnia wciąż jeszcze wielu działaczy partyjnych, którzy oceniając stanowisko prawicowych elementów w dawnej PPS w sprawie narodowej, odrywają to stanowisko od nieufnego, niechętnego oraz wrogiego stosunku tych polityków do dojrzewającej w Rosji rewolucji i odrywają je od dominującej w owych czasach orientacji politycznej nastawiającej się nie na zwycięstwo rewolucji, lecz na sojusz z imperialistycznymi państwami antagonistycznie ustosunkowanymi do ówczesnej Rosji, a które musiały wrogo ustosunkować się do Rosji po zwycięstwie Rewolucji. **Rzecz jasna, że rewizjonistyczne ogólne założenia Partii nie mogły prowadzić do rewolucyjnych wniosków w sprawie narodowej.** Jeśli dla nas jasnym jest że SDKPiL wychodząc z rewolucyjnych przesłanek nie zdołała zająć słusznego stanowiska w sprawie niepodległości, popełniała kardynalny błąd, rezygnując z hasła samookreślenia, to nie mniej jasnym musi dla nas być to, że prawicowe choć nawet na lewo stojące od piłsudczyzny, ale jednak reformistyczne czynniki PPS nie wiązały sprawy narodowej ze sprawą zwycięstwa rewolucji i na tym polegał kardynalny, najbardziej zasadniczy ich błąd. Odnosząc się z pietyzmem do wszystkiego, co było pozytywnym dla tej przeszłości, musimy stanowczo zwalczać tendencje do zamazywania prawdy, musimy obnażać i wyrywać z korzeniami tradycje nacjonalizmu i antysowieckiej postawy w naszej przeszłości.

Postać **Mieczysława Niedziałkowskiego**, ze względu na bohaterską postawę we wrześniu 1939 r. i śmierć z rąk siepaczy hitlerowskich, jest wspominana ze czcią i podawana często jako przykład do naśladowania. Partia czyni to słusznie. Nawiązujemy do wszelkich tradycji bohaterskich narodu polskiego i w Niedziałkowskim również będziemy widzieć twardy charakter i bojową postawę w obliczu walki z hitlerowskim napastnikiem.

Nie znaczy to zupełnie, że należy godzić się ze stanowiskiem ideologicznym, jakie Niedziałkowski na przestrzeni swej pracy politycznej zajmował. Omijanie zaś tego problemu uważać należy za niesłuszne w naszej partyjnej publicystyce, bo stwarzać ono może pewne nieporozumienie.

Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę, że Niedziałkowski w jedynej swej większej pracy pt. „Teoria i praktyka socjalizmu" *) wyraźnie, zgodnie z całą plejadą oportunistyczną uzasadnia teorię rewizjonizmu, że „materializm dziejowy nie powinien być ani zbliżany do jakichkolwiek odmian materializmu filozoficznego, ani tym bardziej z nimi utożsamiany... nie ma tu — pisał — żadnych punktów stycznych".

*) Rozwija te koncepcje Kaz. Kelles-Krauz w pracach: „Międzynarodowa polityka proletariatu", „Socjalizm a pokój europejski" — Wybór pism politycznych.

**) Leon Wasilewski—Polska Partia Socjalistyczna w pierwszym okresie jej rozwoju (1892 — 1903). Księga jubileuszowa PPS — Nakład „Robotnika" Warszawa 1933, str. 43 — 44

*) Mieczysław Niedziałkowski — „Teoria i praktyka socjalizmu wobec nowych zagadnień" — Warszawa, 1926 (str. 18).

Tow. Jabłoński, jak już wspomniałem, wytknął błędy rewizjonistyczne Niedziałkowskiego, ilustrując swe wypowiedzi cytatami z wzmiankowanej książki.

Wrogo ustosunkował się Niedziałkowski do Rewolucji Listopadowej. Pisał tam. że

> „koncepcja (rewolucji społecznej) Lenina i jego zwolenników oraz pogrobowców zawiodła zupełnie; dla jej urzeczywistnienia zabrakło zarówno warunków przedmiotowych, tkwiących w życiu rosyjskim, jak i podmiotowych, zburzonych i popsutych w znacznej mierze przez samych bolszewików".

Fakty przekonały świat o czymś zupełnie odwrotnym, aniżeli sugerował Niedziałkowski.

Charakterystyczne są dla całego obozu rewizjonistycznego wypowiedzi Niedziałkowskiego w rozdziale p. t. „Zagadnienie rewolucji społecznej", gdzie odrzuca pojęcie dyktatury proletariatu oraz udowadnia zbędność rewolucji i głosi tezę o pokojowym przerastaniu imperializmu w socjalizm.

Posługuje się przykładem Związku Radzieckiego i pisze:

> „Dochodzimy do wniosku: — pisze — uspołecznienie środków wytwarzania nie jest zadaniem ani łatwym, ani możliwym do szybkiego przeprowadzenia. Musimy ujmować przebieg czasu, w którym praca ta zostanie ewentualnie dokonana, jako **okres historyczny**...

Inne napisane przez Niedziałkowskiego broszury, bądź artykuły na łamach „Robotnika", świadczą również dobitnie o jego rewizjonistycznym stanowisku, w sprawie tzw. demokratyzmu, o jego negatywnym stanowisku do naukowego marksizmu, do komunistów, ZSRR i do lewicowego skrzydła PPS. Bo, co było najbardziej zakorzenione, co było krzewione w świadomości mas jako narośl, której pozostałości trzeba bezwzględnie usuwać—to teoria, że jedyną formą demokracji jest burżuazyjna demokracja, to teza, że państwo jest siłą ponadklasową, to ustawiczna obawa przed komunizmem i ZSRR. Straszenie, że niepodległość była rzekomo zagrożona ze strony Związku Radzieckiego było właściwe poglądom piłsudczyzny, a także wszelkich rewizjonistycznych czynników w przedwojennej PPS. Poglądy te znajdowały się nawet w ustach takich działaczy jak Niedziałkowski.

I tak, opisując na przykład ostatni nielegalny Zjazd PPS zaboru rosyjskiego z września 1918 r., *) Niedziałkowski stwierdza, że „nastąpiło pewne starcie pomiędzy znaczną większością zjazdu i grupką zwolenników dyktatury proletariatu w rozumieniu bolszewizmu. Zjazd stanął wyraźnie na stanowisku socjalizmu demokratycznego, przesądzając w ten sposób późniejszą politykę PPS w Polsce Niepodległej".

*) Mieczysław Niedziałkowski — 1914—1918 „Księga jubileuszowa PPS", Warszawa, 1933, str. 141.

„Zwyciężyła więc bez trudu koncepcja pozytywna — Rzeczypospolitej Ludowej i rządu, wyrażającego koalicję trzech czynników, które stanowiły w okresie poprzednim wspólnie tzw. „lewicę niepodległościową": ruchu socjalistycznego, ruchu ludowego i ruchu peowiackiego"...

Nie trzeba przypominać, jak zemściło się takie stanowisko — za utrzymaniem kapitalizmu w Polsce — na dziejach PPS, na roli klasy robotniczej w Polsce i jak zaciążyło nad Polską Niepodległą.

Weźmy jeszcze jeden przykład: Niedziałkowski w relacji swej z dnia 12.3.1923 r. *) podawał dla biura studiów powody oddania władzy przez Moraczewskiego i motywy decyzji CKR. do którego Niedziałkowski również należał. Oto, co pisze:

> „Przed tym rządem (Moraczewskiego) stały dwie alternatywy: albo iść za przykładem bolszewików, tj. konfiskować majątki, własność prywatną, safesy, wysyłać expedycje karne na wieś po aprowizację i tym podobne środki represyjne, lub też ustąpić. W tej sprawie decydował faktycznie Komitet PPS, który po dwudniowych naradach doszedł do przekonania, że pierwszej drogi młoda państwowość nie wytrzyma, przy tym ten sposób postępowania byłby niezgodny z zasadniczym programem partii, jej taktyką wyrobioną przez długie lata. Prócz tego doprowadziłby do związku z Rosją Sowiecką, wobec stosowania metod analogicznych. Motywy te spowodowały, że Komitet udzielił zgody na ustąpienie Rządu".

Później, kiedy Piłsudski i tzw. „lewica niepodległościowa" — t. zn. piłsudczycy — zawiedli nadzieje kierownictwa PPS, zwykło się całą odpowiedzialność z powodu „oddania władzy" przerzucać wyłącznie na Moraczewskiego i BBS.

Niedziałkowski, będąc współautorem uchwały CKR, zadokumentował w niej tak niezrozumienie rewolucji rosyjskiej jak też i lęk przed rewolucyjną akcją polskiej klasy robotniczej Szansa zdobycia władzy w 1918 r. została zmarnowana dlatego właśnie, że znaczna część polskiej klasy robotniczej, ulegając wpływom CKR nie „poszła za przykładem bolszewików" tj. nie ustanowiła władzy ludu, nie skonfiskowała wielkiego kapitału, nie podjęła walki ze spekulacją i sabotażem. Niedziałkowski nie pojął klasowej funkcji rządu Moraczewskiego, który uratował władzę burżuazji w najgroźniejszym dla niej okresie wzniesienia rewolucyjnego w 1918—1919 r. Mieszczański humanitaryzm kazał Niedziałkowskiemu skapitulować, ale rządowi Moraczewskiego nie przeszkodził w wysyłaniu ekspedycji karnych przeciw chłopom lubelskim,

*) „Niepodległość" — Czasopismo poświęcone dziejom polskich walk wyzwoleńczych w dobie po powstaniowej; pod redakcją Leona Wasilewskiego — Tom 15 Zeszyt 3 (41), Warszawa, 1937, str. 410.

którzy poczęli sami parcelować ziemię obszarniczą.

Zacytowane przeze mnie wypowiedzi działaczy socjalistycznych, wypowiedzi fragmentarycznie tylko dobrane, wypowiedzi, tak charakterystyczne dla teoretycznych koncepcji, na których w ciągu wielu lat wychowywały się szerokie koła członków partii na przestrzeni od 1892 roku, aż do ostatnich lat, dostarczają nam wiele powodów do poczynienia głębokiej ideologicznej analizy tradycji Partii.

Kierownictwo PPS, na przestrzeni całej historii, napotykało wprawdzie na opór mas partyjnych, na opór działaczy lewicowych, którzy próbowali przeciwstawić się teoriom rewizjonizmu, ale, jak wiadomo, lewica, znajdując się aż do okresu ostatniej wojny stale jako mniejszość w kierownictwie, nie miała, ze względu na istniejące naówczas warunki, możności szerszego popularyzowania swych poglądów.

Podczas okupacji usamodzielniła się ona w postaci RPPS i w niej, po pewnej dyskusji ideologicznej i niemałych trudnościach, znalazły się wreszcie najlepsze elementy na marksistowskiej drodze poprzez zbliżenie i współpracę z PPR, poprzez wejście do KRN i PKWN.

Odrodzona Polska Partia Socjalistyczna, nawiązując do lewicy PPS, do RPPS z okresu okupacji, w swej praktyce weszła na drogę marksistowską już w okresie lubelskim. W różnych ogniwach Partii mieliśmy w tym okresie próby torpedowania tej linii, na co już niejednokrotnie wskazywaliśmy w „Lewym Torze".

Postawa Partii w sprawie jedności organizacyjnej, wypowiedzi całego szeregu działaczy, jak tow. tow. Cyrankiewicza, Świątkowskiego, Jabłońskiego, Baranowskiego, Ćwika, uchwały naczelnych władz partyjnych, oznaczają, że dokonał się głęboki przełom, który jest uwieńczeniem stanowiska, które Partia zajęła w Odrodzonej Polsce.

Znaczy to, że Partia wszedłszy praktycznie w Polsce Odrodzonej na dobrą marksistowsko-leninowską drogę, siłą rzeczy **musi rewidować** stanowisko w sprawach programowych, jak również w odniesieniu do swej tradycji. Nie przychodzi to, rzecz prosta, łatwo. Nawet „Lewy Tor", który ma ambicje przodowania w tej dziedzinie, z trudem formułuje poglądy odpowiadające nowej praktyce partyjnej. „Przegląd Socjalistyczny" jeszcze i obecnie, jak wspomniałem, nie uporał się z pokładami rewizjonistycznej przeszłości. A sądzę, że szkodliwym jest obecnie dla Partii galwanizowanie przebrzmiałych błędów przez wybielanie ich.

Postawienie hasła jedności organicznej ruchu robotniczego na platformie marksizmu-leninizmu, obowiązuje przecież do konsekwencji z tego hasła wynikających, do rozprawienia się z anty-marksistowskimi poglądami, które były krzewione w przeszłości i do pełnego przyswojenia zasad marksizmu.

Józef Stalin w „Zagadnieniach Leninizmu" *) pisze między innymi, że:

> „leninizm wyrósł i okrzepł w ostrych starciach z oportunizmem Drugiej Międzynarodówki, z którym walka była i jest niezbędnym warunkiem przedwstępnym skutecznej walki z kapitalizmem..., nieubłagana walka (z oportunizmem) musiała z konieczności stanowić jedno z najważniejszych zadań leninizmu".
>
> „Trzeba było — pisze dalej Stalin — zrewidować całą pracę Drugiej Międzynarodówki, całą metodę jej pracy, odrzuciwszy precz filisterstwo, tępotę, politykierstwo, zaprzaństwo, socjalszowinizm, socjalpacyfizm. Trzeba było skontrolować cały arsenał Drugiej Międzynarodówki, wyrzucić wszystko, co zardzewiałe i zbutwiałe, wykuć nowe rodzaje broni. Bez takiej przedwstępnej pracy nie było sensu wyruszać na wojnę przeciw kapitalizmowi. Bez takiej pracy groziło proletariatowi niebezpieczeństwo, że stanie w obliczu nowych zmagań rewolucyjnych niedostatecznie uzbrojony lub nawet wręcz bezbronny. Ten zaszczyt generalnej rewizji i generalnego oczyszczenia stajen augiaszowych Drugiej Międzynarodówki przypadł w udziale leninizmowi. Oto w jakich warunkach narodziła się i została wykuta metoda leninizmu".

Na pytanie do czego sprowadzają się wymagania tej metody, Stalin dał między innymi następującą odpowiedź:

> „Sprowadzają się do samokrytyki partii proletariackich, do uczenia się i wychowywania ich na doświadczeniu własnych błędów, gdyż tylko w ten sposób można wychować prawdziwe kadry i prawdziwych przywódców partii".

Wypowiedzi Stalina odnoszą się ogólnie do roli partii robotniczych w walce z błędami oportunistycznymi Drugiej Międzynarodówki, ale my w naszej konkretnej pracy ideologicznej winniśmy metodę leninowską zastosować do przezwyciężenia błędnych, oportunistycznych poglądów, jakie niechybnie tkwią jeszcze wśród członków Partii, do wyciągnięcia nauk z naszej własnej przeszłości. Jeżeli przytoczyłem kilka przykładów z dawniejszej i tej niezbyt dawnej tradycji PPS, przykładów w formie wypowiedzi działaczy partyjnych — to dlatego, że apologia bezkrytyczna, bronzowanie przeszłości bez względu na intencje, z których wypływa, sączy i petryfikuje w świadomości mas obcą ruchowi robotniczemu ideologię. Nie można przecież, obracać się wciąż w 56 latach tradycji Partii i brać w niej wszystko, poza wyraźną piłsudczyzną, za dobrą monetę. Trzeba nam bowiem wyplenić spadek rewizjonizmu **w polskim ruchu robotniczym** — podobnie jak to uczynił Lenin i marksiści-leniniści w stosunku do oportu-

---

*) Zagadnienia Leninizmu — „Książka", 1947, Łódź, str. 10, 16.

nizmu Drugiej Międzynarodówki. Nie wolno petryfikować błędów ideologicznych nawet pod płaszczykiem skądinąd świetlanych w dziejach demokracji polskiej postaci. Nie wybielanie błędów i naginanie do leninizmu mieszczańskich teorii, ale walka z błędnymi teoriami; nie usuwanie w cień, jak czyniła dotąd prawica partyjna, ale odważne pokazywanie pięknych, bohaterskich postaci lewicy, działającej na przestrzeni historii PPS, tej lewicy, która nie miała do ostatnich lat możności oficjalnego reprezentowania mas partyjnych, zorganizowanych pod sztandarami PPS — oto, co na drodze do jedności klasy robotniczej jest konieczne dla stworzenia właściwego obrazu naszej partyjnej tradycji.

Marksizm-leninizm nie jest przecież przypadkowo przez nas wybraną platformą ideologiczną, a będąc teorią klasy robotniczej, teorią sprawdzoną w walce przeciw oportunizmowi, teorią walki o socjalizm, obowiązuje nie tylko w wytycznych naprzód, ale jako metoda służy również do oceny przeszłości.

Odrodzona PPS uwolniła się z pod obcych wpływów ideologicznych i stając się partią marksistowską — stała się poraz pierwszy w swej historii partią samodzielną. PPS odrzuciła rewizjonistyczną teorię prawicy pepesowskiej. która doprowadziła już przecież w przeszłości do rozbicia ruchu robotniczego, do oddania **władzy** w ręce reakcji 1918 r. i przyczyniła się do utraty **niepodległości** w 1939 r.

Odrodzona PPS budując wespół z PPR i w oparciu o sojusz z chłopami i inteligencją pracującą **państwo ludowe**, przeprowadzając głębokie reformy społeczne, prowadząc walkę z reakcją, zawierając sojusz z ZSRR, cementując **jedność narodu wokół przyszłej, zjednoczonej, przodującej partii klasy robotniczej i frontu demokratycznego** — faktycznie kroczy po drodze zgodnej z wytycznymi **marksizmu-leninizmu.** Chodzi o to, aby masa partyjna kroczyła z pełną świadomością: świadomość bowiem przyspiesza ugruntowanie ideologicznego zjednoczenia klasy robotniczej, a więc ugruntowanie **władzy ludowej i zwycięstwo socjalizmu w Polsce.**

Stefan Matuszewski

TADEUSZ ĆWIK

JEDNOŚĆ ORGANICZNA W ŚWIETLE HISTORII

Problem jedności organicznej polskiej klasy robotniczej stał się w ciągu ostatnich trzech miesięcy zagadnieniem, które nie schodzi z porządku dziennego myśli i czynów obu partii marksistowskich, zagadnieniem, któremu publicystyka socjalistyczna i cała prasa polska poświęca bardzo wiele miejsca.

Problem jedności organicznej oświetlany był szeroko od strony analizy sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej i od strony przesłanek teoretycznych jak i uczuciowych.

W artykule niniejszym pragnę omówić zagadnienie jedności klasy robotniczej od strony historycznej.

Koncepcja odrębnej jednolitej partii klasy robotniczej przewija się przez całą historię ruchu robotniczego od jego momentu początkowego.

W dziejach nowoczesnego ruchu socjalistycznego, ruchu marksistowskiego, idea jedności politycznej i ideologicznej proletariatu stała się hasłem, pod którym przez 50 lat prowadzili walkę twórcy socjalizmu naukowego Karol Marks i Engels. W następnych dziesięcioleciach walka o jednolitą partię proletariatu o typie marksistowsko-rewolucyjnym stała się bojowym zadaniem uczniów i kontynuatorów Marksa i Engelsa w walce z rewizjonistami socjalizmu naukowego i reformistami w końcu XIX w. i na początku XX wieku.

Koncepcja jednolitej partii proletariackiej mogła dopiero powstać w określonych warunkach rozwoju proletariatu, jako rezultatu rozwoju przemysłowego, w określonych warunkach kształtowania się odrębności proletariatu i jego świadomości klasowej.

Niewątpliwie, że nowoczesny ruch marksistowski miał swych poprzedników — zwiastunów Socjalizmu i że w zaraniu systemu kapitalistycznego tam, gdzie powstała klasa robotnicza ujawniały się utopijne koncepcje sprawiedliwego ustroju i dążenie do stworzenia własnych odrębnych form organizacji mas pracujących.

W okresie przedmarksistowskim proletariat wychodzi od czasu do czasu z ciasnych ram walki ekonomicznej i zaczyna doceniać potrzebę walki politycznej. Oczywiście nie zdając sobie jeszcze sprawy, jak zdobyć władzę.

Walka klasy robotniczej w wielu krajach ujawniała się w tamtym okresie w dążeniu do organizowania drobnych kółek nie powiązanych z sobą lub też w organizacjach spiskowo-terrorystycznych.

Dopiero Karol Marks i Engels stworzyli w swych wspaniałych dziełach imponujący system filozoficzno- społeczny, rozwinęli teorie materialistycznego pojmowania dziejów, wyłożyli własną teorię rozwoju kapitalizmu i wyłożyli teorię walki klas — stworzyli cały światopogląd zwany marksizmem. Marks i En-

gels stworzyli naukę, która stała się światopoglądem klasy robotniczej całego świata w ciągu ostatniego stulecia.

Twórcy naukowego socjalizmu tworząc teorię walki klas udowadniali, że dzieje ludzkości są dziejami walki klasowej. Dzieje współczesne są dziejami walki między burżuazją i proletariatem.

Współczesny ruch proletariacki według nauki Marksa jest zatem czynnym ruchem w zorganizowaniu się tych żywiołów w społeczeństwie, które są powołane do złamania władzy burżuazji i do zdobycia w ten sposób panowania nad nowymi społecznymi siłami wytwórczymi.

Karol Marks i Engels nie ograniczali się do rysowania obrazu socjalistycznego ustroju, do krytyki systemu kapitalistycznego, do wskazywania na rolę, jaką proletariat winien odegrać prowadząc za sobą również inne warstwy pośrednie, ale w tymże Manifeście Komunistycznym i w wielu innych pracach wskazywali twórcy naukowego socjalizmu na niezbędność stworzenia odrębnej partii proletariatu. Uczyli oni przez 50 lat proletariat, że walka musi być kierowana przez najbardziej świadomych, zorganizowanych w partię robotników i że partia ta musi mieć wyraźny jednolity program i jednolitą taktykę.

W Manifeście Komunistycznym, Marks wyraźnie mówi o roli partii politycznej:

„Komuniści — pisze Marks w Manifeście Komunistycznym — **stanowią tylko cząstkę walczącego proletariatu, cząstkę najbardziej jednak świadomą dalszej drogi rozwoju społecznego. Od innych partii proletariatu różnią się oni tym, że z jednej strony wśród rozmaitych narodowościowych walk proletariatu wysuwają na pierwszy plan działania wspólne interesy całego proletariatu, niezależnie od narodowości, a z drugiej strony są we wszystkich etapach rozwoju, jakie przechodzi walka między proletariatem a burżuazją, przedstawicielami interesów całości ruchu społecznego".**

W innym miejscu tegoż Manifestu Marks mówi:

„Od czasu do czasu robotnicy odnoszą zwycięstwa, ale tylko przejściowe. Właściwym wynikiem ich walk jest nie bezpośrednie powodzenie, lecz coraz szerzej sięgające jednoczenie się robotników".

Analizując w dalszym ciągu ówczesną sytuację i rolę proletariatu — Manifest Komunistyczny stwierdza, że:

„ruch proletariacki jest samodzielnym ruchem olbrzymiej większości".

Słynna formuła, która zamyka Manifest Komunistyczny:

„Proletariusze wszystkich krajów łączcie się" — ma właśnie taki sens: warunkiem możliwości zwycięstwa proletariatu, zwycięskiej walki o władzę, oraz warunkiem realizacji socjalizmu jest pełna jedność klasy robotniczej, tak w skali narodowej jak i niezbędna jedność w skali międzynarodowej.

We wszystkich pracach następnych przewija się wciąż ta główna zasada naukowego socjalizmu.

Analizując walkę rewolucyjną proletariatu francuskiego w r. 1848 — Marks wskazywał na to, że proletariat został użyty w Rewolucji Lutowej w 1848 r. jako narzędzie dla wywalczenia republiki burżuazyjnej. Proletariat paryski nie był jeszcze zdolny, by wyjść poza burżuazyjną republikę, ale już w rewolucji czerwcowej tegoż roku, robotnicy zdobywają świadomość odrębności klasowej i wysuwając odrębne postulaty, kładą podwaliny pod rewolucję proletariacką. Pisał on wówczas, że **„narzucając republikę rządowi tymczasowemu, a więc i całej Francji — proletariat wystąpił odrazu na widownię jako samodzielna partia, lecz jednocześnie rzucił wyzwanie całej burżuazyjnej Francji. Zdobył sobie dopiero pole do walki o swe rewolucyjne wyzwolenie, lecz bynajmniej nie samo wyzwolenie".**

Marks niedwuznacznie wskazuje, że dopiero rewolucja czerwcowa 1848 r. uświadomiła proletariatowi jego klasowe oblicze i klasowy charakter walki. W tym okresie uznał za niezbędną realizację odrębnej partii proletariatu.

Marks i Engels nie byliby w stanie walczyć o odrębność klasową proletariatu, gdyby nie wykazali w swych pracach bankructwa całego socjalizmu oparego o doktrynalizm idealistyczny, gdyby nie ujawnili bezsiły socjalizmu utopijnego, gdyby w następnych latach w szeregach międzynarodowego ruchu robotniczego nie przeprowadzili nieubłaganej walki z różnymi sektami socjalistycznymi i koncepcjami idealistycznymi, które zaciemniały rozwój świadomości klasowej proletariatu.

W latach 1848 — 1860 w różnych krajach Europy proletariat poszukiwał własnych form organizacji politycznych.

W wyniku ujawniania się tych tendencji Karol Marks i Engels porozumiewają się z przywódcami ruchów robotniczych w innych krajach Europy i podejmują inicjatywę założenia „Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego", które powstało w 1864 r. na wielkim zebraniu międzynarodowym w Londynie.

Autorem statutu „Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego" był Karol Marks. W statucie i w Manifeście inauguracyjnym przeprowadził Karol Marks swą koncepcję jednolitej partii, ogniskującej działalność stowarzyszeń robotniczych różnych krajów, stawiających sobie za zadanie walkę o zupełne wyzwolenie proletariatu.

W Manifeście inauguracyjnym pisze on, że jednym z elementów powodzenia klasy robotniczej jest liczebność: „ale liczebność wówczas tylko staje się czynnikiem decydującym, gdy ogarnia ją organizacja i kieruje nią wiedza". — Doświadczenie przeszłości wykazało, że między robotnikami winien istnieć braterski sojusz, i by w walce o wolność robotnicy występowali ramię przy ramieniu."

Partia w rozumieniu twórców naukowego socjalizmu miała być bojową organizacją klasy robotniczej, dążyli więc oni do uczynienia z Mię-

dzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego organizacji o jednolitej teorii i jednolitym programie.

Już w ramach pierwszej międzynarodówki Marks prowadzi walkę z Bakuninem i z prądami anarchistycznymi, które nie doceniały konieczności walki politycznej i odrzucały potrzebę stworzenia centralistycznej, jednolitej, politycznej organizacji proletariatu. W ramach pierwszej międzynarodówki prowadził Marks walkę z lassalizmem, który na terenie Niemiec usiłował szukać kompromisu z Bismarckiem i w istocie rzeczy był w ówczesnych warunkach próbą reformistycznego przystosowania interesów proletariatu do polityki Bismarcka.

Karol Marks wyraźnie stawia potrzebę walki ze wszelkimi odchyleniami, kiedy w liście do Boltego pisze: „Międzynarodówka została założona, by zastąpić socjalistyczne i półsocjalistyczne sekty rzeczywistą organizacją klasy robotniczej, stworzoną do walki. Dowodzą tego odrazu zarówno pierwotne ich statuty, jak Manifest inauguracyjny. Z drugiej strony, Międzynarodówka nie byłaby się utrzymała, gdyby bieg historii nie rozbił już poprzednio sekciarstwa“.

Rozwój sekciarstwa socjalistycznego i rozwój rzeczywistego ruchu robotniczego stoją zawsze w odwrotnym stosunku. Jak długo istnienie sekt jest usprawiedliwone (historycznie), oznacza to, że klasa robotnicza jeszcze nie dojrzała do samodzielnego historycznego ruchu. Gdy tylko klasa robotnicza osiągnie ten stopień dojrzałości — wszelkie sekty stają się w istocie swej reakcyjne. Zresztą w dziejach Międzynarodówki powtórzyły się fakty, które widzimy w historii wszędzie. To, co już się przeżyło, usiłuje odbudować się i dalej trwać w nowych formach.

Historia Międzynarodówki była bezustanną walką Rady Generalnej przeciwko sektom i amatorskim doświadczeniom, które usiłowały ugruntować się wewnątrz samej Międzynarodówki przeciw właściwemu ruchowi robotniczemu...“

Walkę o charakter klasowy Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego prowadził Marks przez wszystkie kongresy i sygnalizował bezsiłę Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego na skutek zgubnej działalności Bakunina.

Prowadził także walkę z ruchem lassalowskim, o którym pisał, że „organizacja Lassale‘a — jest poprostu organizacją sekciarską, a tym samym wrogą organizacji rzeczywistego ruchu robotniczego, do którego dąży międzynarodówka“.

Marks i Engels krytykując Bernsteina, Schramma i innych w liście swym we wrześniu 1879 roku skierowanym do Bebla i Liebknechta i innych piszą, że „ruch socjal-demokratyczny w Niemczech posiadający takich kierowników, jak autorzy wymienionego artykułu (ma na myśli artykuł Bernsteina wydrukowany w zuryskim piśmie) zatraca całkowite swe klasowe rewolucyjne oblicze. Tezy sformułowane w tym artykule doradzające wyrzeczenia się rewolucyjnych sposobów walki, kaptowanie licznych zwolenników wśród klas oświeconych i posiadających, prowadzą do wyrzeczenia się proletariackiego programu, wypaczają jego klasowy charakter poprzez odwleczenie rewolucji socjalnej w nieskończoność, „poprzez całkowtą ugodę z bu żuazją i kapitalistycznymi formami wyzys

Marks i Engels piszą dalej w związku z artykułem, że „mamy tu do czynienia z prz stawicielami drobnomieszczaństwa, którzy peł strachu twierdzą, że proletariat pod wpływem rewolucjonizujących warunków, w których się znajduje, może pójść za daleko“. Zamiast zdecydowanej opozycji politycznej powszechne maklerstwo, zamiast walki przeciwko rządowi i burżuazji próba zjednania i przekonania ich, zamiast zaciekłego oporu przeciw prześladowaniom z góry, pokorne podporządkowanie się i przyznanie, że się zasłużyło na karę“.

Marks i Engels kończą swój list słowami: „jeżeli chodzi o nas, to wobec całej naszej przeszłości zostaje nam tylko jedno wyjście... Nie możemy iść razem z ludźmi, którzy mówią otwarcie, że robotnicy są mało oświeceni, aby mogli się wyzwolić sami, i że muszą zostać wyzwoleni z góry przez dobroczyńców spośród wielkich i drobnych bourgeois. Jeżeli kierunek nowego organu partyjnego będzie odpowiadał poglądom burżuazyjnym, a nie proletariackim, to nie pozostaje nam nic innego, jak wystąpić publicznie przeciwko temu...“

Marks podkreślał wyraźnie zadania Partii i niezbędność nieustannego szkolenia socjalistycznego.

W liście do Boltego pisze on w 1871 r.: „klasa robotnicza musi być szkolona przez ustawiczną agitację, zwalczającą wrogie nam stanowisko wobec polityki klas panujących. W przeciwnym razie będzie ona piłką w rękach tych klas (burżuazji), jak tego dowiodła rewolucja wrześniowa we Francji i jak tego dowodzi w pewnej mierze gra, która dotychczas jeszcze udaje się w Anglii panu Gladstonowi i spółce“.

Mimo zdecydowanej postawy Marksa i Engelsa bakuniści dokonują rozłamu Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotniczego na Kongresie w Hadze w r. 1872. Z tą chwilą skończyła się praktyczna działalność Stowarzyszenia i odtąd Karol Marks aż do swojej śmierci oddaje się pracom teoretycznym. W tym okresie nie przestając wpływać na tok dalszej walki klasy robotniczej i krytykując przecenianie legalnych środków walki, ostrzegał, żeby ruch robotniczy i partie, które w tym dziesiecioleciu masowo powstają nie zatraciły cech rewolucyjnej partii proletariackiej.

Pomimo upadku pierwszej Międzynarodówki rozwijało się poczucie konieczności wspólnej organizacji robotniczej wszystkich krajów. U schyłku XIX wieku widzimy wielkie ożywienie się ruchu robotniczego w wielu krajach.

W Polsce w r. 1882 pod przewodnictwem Ludwika Waryńskiego powstaje pierwsza nowoczesna organizacja socjalistyczna o charakterze międzynarodowym, co prawda jeszcze spiskowo-

terrorystycznym, ale już znajdująca się pod wpływem teorii marksistowskiej.

W r. 1889 odbył się w Paryżu pierwszy założycielski kongres II Międzynarodówki.

Niewątpliwą jest rzeczą, że powstanie II Międzynarodówki było wówczas wielkim krokiem naprzód w rozwoju ruchu socjalistycznego w całym świecie. W licznych uchwałach II Międzynarodówki wyrażała się międzynarodowa solidarność robotnicza. Wszak to na tym kongresie zapadła uchwała o międzynarodowym święcie robotniczym.

Okres II Międzynarodówki był okresem, kiedy parlamentarna forma walki w szeregu krajów była głównym środkiem akcji politycznej klasy robotniczej.

W tym okresie czynione są próby zaciemniania nauki Marksa przez reformistów. „Prace naukowe" i „Obiektywne analizy" Bernsteina i innych rewizjonistów głosiły możliwość pokojowego, stopniowego wrastania kapitalizmu w socjalizm.

Coraz bardziej zapominano o nauce Marksa, o rewolucyjnych formach walki klasowej, coraz bardziej odchodzono od koncepcji typu jednolitej, scentralizowanej i bojowej partii proletariatu i przechodzono do typu partii „drobnomieszczańskich". Nie troszczono się o jednolitą politykę, dopuszczano istnienie wewnątrz partii wzajemnie zwalczających się tendencji czy koncepcji. Partie te, kierowane przez przywódców, szukających kompromisu z burżuazją, zamazywały swoje oblicze socjalistyczne, przekładały formy walki parlamentarnej i przekształcały się w luźne organizacje, niezdolne do rewolucyjnej walki.

W klasie robotniczej, w Związkach Zawodowych wytwarzała się w okresie rozwoju imperializmu warstwa t. zw. arystokracji robotniczej, ludzi. którym burżuazja oddawała część zysków czerpanych z kolonii i krajów podbitych, którzy się już ułożyli w systemie parlamentarnej demokracji burżuazyjnej, chcieli żyć spokojnie, wygodnie i odrzucali od siebie widmo wstrząsów rewolucyjnych. Dla samej burżuazji ruch socjalistyczny o tendencjach kompromisowych był doskonałą klapą bezpieczeństwa przed wstrząsami walk klasowych.

Jak słusznie wskazuje Lenin w swych pracach nie tylko formalny rewizjonizm Bernsteina przystosowywał ruch robotniczy do interesów burżuazji, ale czynili to również t. zw. ortodoksi z pod znaku Kautsky'ego, którzy ujawniali stosunek pojednawczy do rewizjonizmu, którzy dopuszczali możliwość istnienia w łonie partii socjalistycznych różnych poglądów, idei i taktyk, którzy rezygnowali faktycznie z rewolucyjnego wychowania mas i z rewolucyjnej walki. Rewizjonizm i reformizm podkopał siłę II Międzynarodówki i siłę poszczególnych partii socjalistycznych w krajach Europy. Gdy wybuchła wojna światowa, II Międzynarodówka socjalistyczna jak i podstawowe partie socjalistyczne w krajach Europy, z wyjątkiem partii bolszewickiej w Rosji, lewicowych partii socjalistycznych, jak SDKPiL i PPS lewica ujawniły całkowitą swą bezsiłę i bankructwo, przeszły na stronę imperializmu.

W latach 1918 i 1919 przywódcy reformistycznych partii socjalistycznych Europy okopali się całkowicie na pozycjach zdrady interesów proletariatu, przeciwstawili się rewolucyjnym tendencjom w walce o obalenie władzy burżuazji i w istocie rzeczy oni to zadecydowali, że w krajach Europy, poza Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, burżuazja władzę swą w tej fali rewolucyjnej utrzymała, a następnie wzmocniła.

Walka o rewolucyjną strategię i taktykę w łonie II Międzynarodówki i w poszczególnych krajach była prowadzona przez elementy marksistowskie w partiach socjalistycznych.

Przywódcą tej walki na terenie międzynarodowym był Włodzimierz Lenin.

Włodzimierz Lenin dał szczegółową analizę procesu stopniowego przechodzenia Kautsky'ego i innych centrowców do obozu rewizjonistycznego. Lenin w szeregu prac, w których nie tylko wykłada podstawowe myśli marksistowskie o formach walki, o zagadnieniu państwa, sojuszu robotniczo-chłopskim itp., ale rozwija teorię marksizmu i tworzy marksizm-leninizm t. zn. marksizm w okresie imperializmu i rewolucji proletariackiej, wypracował strategię i taktykę walki nowoczesnej partii proletariackiej, wypracował koncepcję partii o jednolitym rewolucyjnym programie, zdyscyplinowanej, centralistycznej a zarazem demokratycznej.

Walkę o jednolitą, bojową partię proletariatu przeprowadził zwycięsko Lenin na terenie rosyjskiego ruchu robotniczego i dzięki temu, że proletariat rosyjski i masy pracujące dawnej Rosji posiadały w Partii Bolszewików nieugiętą siłę kierowniczą, zapewniony został triumf Rewolucji Październikowej.

Lenin przeprowadził walkę o jednolitą partię rewolucyjną proletariatu w okresie wojny światowej i w okresie powojennym, w okresie kiedy rewolucyjne elementy wychodziły z partii socjalistycznych, kierowanych przez reformistów i tworzyły odrębne organizacje, lub pozostawały w tych partiach prowadząc tam nieugiętą walkę z kierownictwem prawicowym.

Zasługa Lenina polega na tym, że zrewidował on całą metodę pracy II Międzynarodówki, „odrzuciwszy precz filisterstwo, tępotę, politykierstwo".

„Trzeba było — pisze Stalin — wyrzucić wszystko co zardzewiałe i zbutwiałe, wykuć nowe rodzaje broni. Bez takiej przedwstępnej pracy nie było sensu wyruszać na wojnę przeciw kapitalizmowi".

Kiedy mówimy o całym okresie walk o nowoczesną, jednolitą partię proletariatu, to byłoby błędem twierdzić, że zagadnienie różnic koncepcyjnych co do typu partii proletariackiej polęga na różnicach w szukaniu dróg wyzwolenia mas pracujących. Należy ująć to zagadnienie w ten sposób, że istnieje walka pomiędzy koncepcją prowadzącą masy do zwycięstwa, a koncepcją reformistyczną, próbującą ratować system kapitalistyczny i dążącą do zwekslowania

klasy robotniczej z torów walki o obalenie kapitalizmu.

Oportunizm czy rewizjonizm jest jedną z form walki burżuazji przeciwko proletariatowi.

Rozbicie ruchu robotniczego na odłamy ma swe źródło w nacisku ideologicznym burżuazji na proletariat. Ma swe źródło w fakci że wielu przywódców i działaczy partii socjalistycznych okazało się niedostatecznie opornymi na ten nacisk, że szukało kompromisu i tworzyło swoje „metody walki", które doprowadziły do rezygnacji z walki o socjalizm, że znajdowali oni oparcie w arystokracji robotniczej.

Można zatem mówić tylko o jednej drodze i o jednym typie partii proletariackiej, który wskazuje nauka marksistowska.

W krajach systemu kapitalistycznego, w krajach gdzie zdradzieckie stanowisko przywódców prawicowych partii socjalistycznych doprowadziło do rozłamu, w krajach tych prawdziwi socjaliści walczą o drogę braterskiej jedności działania z partiami komunistycznymi.

W krajach demokracji ludowej, gdzie klasy pracujące posiadają dominujący wpływ na władzę, gdzie różnice ideologiczne zostały przezwyciężone, w myśl założeń marksizmu-leninizmu, w krajach tych spór o metody i drogi został zlikwidowany i zostały stworzone warunki przywrócenia jedności organicznej ruchu robotniczego.

Oto dlaczego traktowaliśmy jednolity front jako szkołę jedności organicznej, zaś tę jedność organiczną, którą realizujemy jako wyższy etap walki o socjalizm.

Nie poruszam w tym temacie historii rozłamów w polskim ruchu robotniczym, albowiem to zagadnienie niewątpliwie będzie jeszcze szeroko omawiane. Pragnąłem tylko przedstawić, jak problem jedności organicznej wypływa z całej nauki marksistowskiej.

Typ partii proletariatu — zjednoczonej partii robotniczej, to typ organizacji o jasno sformułowanym programie, opartym o marksizm-leninizm, jednolitej taktyce, zdyscyplinowanej, bojowej, zdolnej nie tylko do prowadzenia proletariatu, ale i do powiązania klasy robotniczej z masami chłopskimi i z innymi warstwami narodu. Typ partii, która reprezentować będzie najlepiej interesy całego narodu.

Taką oto partię budujemy.

Tadeusz Ćwik

ALEKSANDER LITWIN

NA BEZDROŻACH

(O BŁĘDACH KOMUNISTYCZNEJ PARTII JUGOSŁAWII)

Opublikowanie rezolucji Biura Informacyjnego o sytuacji w Jugosłowiańskiej Partii Komunistycznej wywołało szerokie echo na świecie. Poparły ją bez zastrzeżeń wszystkie komunistyczne i robotnicze partie świata, a także partie i grupy lewicowo-socjalistyczne, popierają ją moralnie wszyscy ludzie postępowej myśli Po stronie zaś nacjonalistycznego kierownictwa KPJ opowiedziała się cała reakcyjna i prawicowo-socjalistyczna prasa światowa, BBC i Voice of America, City i Wall-Street, Blum i Bevin, papież i Marshall. „Belgrad będzie drugą stolicą ruchu robotniczego" — napisał jeden z korespondentów prasy angielskiej, który, mimo swej politycznej krótkowzroczności, klasowym węchem wyczuwa, iż nacjonalistyczne stanowisko kierownictwa KPJ może stworzyć szczelinę w ruchu robotniczym i w wolnym obozie pokoju i demokracji.

Ta linia podziału, jest chyba najlepszym świadectwem błędności i szkodliwości linii politycznej kierownictwa KPJ. Wskazuje też ona, jak słusznie uczyniło Biuro Informacyjne, że zabrało głos i podało do wiadomości komunistycznych partii całego świata, a szczególnie komunistów jugosłowiańskich swą ocenę błędów KC KPJ.

W trosce o dalszy rozwój jugosłowiańskiej demokracji ludowej i jej narodów, w trosce o dalszą konsolidację sił postępu, demokracji i pokoju, WKP (b) oraz pozostałe partie skupione w B. Informacyjnym jeszcze w marcu przekazały KC KPJ swą ocenę błędów jego kierownictwa, próbując w ten braterski sposób pomóc w pokonaniu popełnianych błędów i zejściu z niebezpiecznej dla Jugosławii i demokracji jugosłowiańskiej drogi. Drobno-mieszczańskie zarozumialstwo podyktowało jednakże przywódcom KPJ postępowanie niegodne marksistów-leninowców: — odrzucili wszelką krytykę i myśl o samokrytycznej ocenie swego postępowania, uznali przyjazne uwagi 8 partii za nieuzasadnione, rozpoczęli tworzyć dymną zasłonę gołosłownych oświadczeń i rzekomo radykalnych kroków na drodze do socjalizmu, by w ten sposób oszukać naród a wreszcie — odrzucili wszelkie propozycje dyskusji w ramach Biura Informacyjnego.

Autoratywne zwrócenie uwagi komunistów jugosłowiańskich na postępowanie ich przywódców stało się więc rzeczą niezbędną.

Obranie podobnej drogi było możliwe z szeregu przyczyn:

po pierwsze — komunizm jest siłą tak wielką, pewność zwycięstwa demokracji ludowej jest tak oczywista, że wszelkie szczere i otwarte ujawnienie błędów poszczególnych grup czy partii komunistycznych, mające na celu usunięcie tych błędów, może się przyczynić jedynie do wzmocnienia sił socjalizmu w Europie i na świecie;

po wtóre — wierzymy, iż w KPJ znajduje

się dość sił. wiernych marksizmowi-leninizmowi i międzynarodowej solidarności pracujących, które potrafią bądź zmusić obecne kierownictwo do zmiany swej polityki, bądź też powołają nowe kierownictwo KPJ;

po trzecie — jasne i otwarte omówienie błędów kierownictwa KPJ posiada olbrzymie znaczenie wychowawcze i przyczyni się bezspornie do dalszego zahartowania kadr komunistycznych i robotniczych partii świata, pogłębi uczucia wzajemnej solidarności i internacjonalizmu i podniesie ich autorytet w oczach klasy robotniczej i mas pracujących, zobaczą bowiem one w sposób oczywisty, iż komuniści nie tolerują żadnego odstępstwa od zasad marksizmu-leninizmu — obrony bieżących i historycznych interesów klasy robotniczej i mas pracujących.

Wszelki liberalizm w sprawach zasadniczych przyniósłby jedynie niepomierne szkody, wniósłby demoralizację — typową dla partii lewico-socjalistycznych — w szeregi czołowego oddziału pracujących.

Na bezdrożach nacjonalizmu

„Główne niebezpieczeństwo dla klasy robotniczej w chwili obecnej — głosi deklaracja pierwszej narady partii skupionych w Biurze Informacyjnym z września ub. r. — polega na niedocenianiu sił własnych i na przecenianiu sił obozu imperialistycznego".

W innym miejscu deklaracja wyjaśnia:

„Wobec tego przed partiami komunistycznymi staje szczególnie doniosłe zadanie. Muszą one ująć w swoje ręce sztandar obrony niepodległości i suwerenności narodowej swoich krajów. Jeśli partie komunistyczne będą twardo stać na swoich pozycjach, jeśli nie dadzą się zastraszyć i nie ulegną szantażowi, jeśli będą odważnie stać na straży demokracji, suwerenności narodowej, wolności i niezawisłości swoich krajów, jeśli potrafią w walce przeciw próbom ekonomicznego i politycznego ujarzmienia swych krajów stanąć na czele wszystkich sił gotowych bronić sprawy honoru i niepodległości narodowej, to żadne plany ujarzmienia krajów Europy i Azji nie dadzą się urzeczywistnić".

Za tą deklaracją opowiedziało się bez zastrzeżeń kierownictwo KPJ, będące uczestnikiem tej narady. Czy swym postępowaniem pozostało jednakże wierne temu twierdzeniu?

Fakty przeczą temu.

Kierownictwo KPJ, jak stwierdza obecna rezolucja Biura Informacyjnego, prowadzi nieprzyjazną politykę w stosunku do Związku Radzieckiego, głosi trockistowskie oszczerstwa o „wyrodnieniu" ZSRR i WKP (b), utożsamia politykę zagraniczną ZSRR z polityką imperialistów, a w praktyce przeprowadza tezę, że państwa kapitalistyczne stanowią mniejsze niebezpieczeństwo dla niezawisłości Jugosławii niż ZSRR.

Jeden z czołowych działaczy KPJ — Mosze Piade — pisał niedawno, że ZSRR „wyradza się" i przestaje być czynnikiem rzeczywiście rewolucyjnym. Na czoło sił rewolucyjnych wysuwa się — Jugosławia.

Ostatnio uzupełniają te fakty nieprzyjazne akty wobec Albanii i Bułgarii.

Za tymi faktami nieprzyjaznej polityki wobec ZSRR idą fakty uległości wobec państw imperialistycznych.

Gdzie tkwią źródła podobnej polityki niegodnej nie tylko komunistów, ale wogóle demokratów i postępowców?

U podstaw tej polityki leżą następujące założenia:

1) Kierownictwo KPJ, zastraszone naciskiem, szantażem i groźbami imperialistów, przecenia siły i możliwości państw imperialistycznych, nie widzi dostatecznie ich wewnętrznych słabości i trudności realizacji ich planów;

2) Kierownictwo KPJ nie docenia sił ZSRR i obozu światowej demokracji i pokoju, nie widzi ich przewagi w obecnym układzie sił na świecie oraz możliwości i tendencji do umacniania się tej przewagi;

3) Kierownictwo KPJ sądzi, iż polityką manewrowania między głównymi obozami — imperialistycznym i antyimperialistycznym — pokrywaną pozorną polityką „samodzielności", potrafi zaskarbić sobie przychylność rządów imperialistycznych i dojść z nimi do porozumienia w sprawie zachowania niezawisłości Jugosławii i swych rządów.

Te oportunistyczne, nacjonalistyczne założenia, będące swoistą odmianą teorii „trzeciej siły", oznaczają w gruncie rzeczy — wzięcie kursu na kapitalizm i próbę zaszczepienia masom i kadrom partyjnym orientacji na kapitalizm.

Jak wiadomo — u podstaw trockizmu leżało przecenianie sił imperializmu i niedocenianie sił socjalizmu; dlatego szerzył niewiarę w możliwość zbudowania socjalizmu w ZSRR i propagował, za dymną zasłoną radykalnych haseł, ustępliwość wobec kapitalizmu.

Zbieżność założeń spowodowała zbieżność haseł i poglądów jugosłowiańskich oportunistów i trockizmu.

ZSRR — chorąży nowej epoki

Któż bardziej od nas może doceniać wagę i znaczenie walk partyzanckich z okupantem? Któż z większą czcią odnieść się może do bohaterstwa partyzantów jugosłowiańskich? Ale w imię prawdy obiektywnej stwierdzić należy, że żaden z ujarzmionych narodów Europy nie był w stanie sam, własnym wysiłkiem rozgromić okupanta i wyzwolić się. Mało tego — zwycięstwo Związku Radzieckiego umożliwiło klasie robotniczej krajów, które wyzwolił, pokonać rodzimą reakcję i wyzwolić się społecznie. Zwycięstwo Armii Radzieckiej obezwładniło reakcję, ułatwiło proletariatowi rozgromienie jej legalnego (Węgry, Rumunia, Bułgaria) lub podziemnego aparatu państwowego i sił zbrojnych, utrudniło interwencję zewnętrzną i podzielenie losu Grecji. Dominowanie ZSRR na kontynencie

euroazjatyckim jest w dobie obecnej, w obliczu wzmożonej agresywności imperializmu amerykańskiego, gwarancją pokoju i pokojowego budownictwa wszystkich krajów ludowej demokracji, ostoją ich niepodległości i suwerenności.

Pragnąc poderwać historyczne znaczenie czynu zbrojnego klasy robotniczej i narodów ZSRR i jego znaczenie dla wyzwolenia Jugosławii, przywódcy KPJ głoszą teoryjki o „samodzielnym wyzwoleniu Jugosławii", o „samodzielnej drodze Jugosławii". „Pominął" rolę ZSRR w wyzwoleniu Jugosławii Kardel nawet w swym przemówieniu na pierwszym posiedzeniu Biura Informacyjnego. Uzupełniają zaś tę, opartą na nacjonalistycznym zarozumialstwie propagandę zapożyczone u Trockiego teorie o „wyrodnieniu" WKP (b) i ZSRR, o „czerwonym imperializmie". Przywódcy KPJ tymi oszczerstwami zamierzają zarazić naród jugosłowiański nacjonalizmem i jadem nieufności do ZSRR i uczynić z niego potulne narzędzie dla swych defetystycznych zamierzeń wobec imperialistów.

Ale, rzecz oczywista, podobna „orientacja na kapitalizm" może zagrozić niepodległości i suwerenności Jugosławii przez restaurację kapitalizmu.

Tak więc odstąpienie od zasad marksizmu-leninizmu i sprzeniewierzenie się proletariackiemu internacjonalizmowi, nawet w warunkach posiadania władzy, nie może nie pociągnąć za sobą najbardziej fatalnych skutków dla klasy robotniczej i narodu, aż do utraty niepodległości włącznie.

Podstawowym zagadnieniem proletariackiego internacjonalizmu i solidarności międzynarodowej klasy robotniczej całego świata jest stosunek do ZSRR — pierwszego i najpotężniejszego państwa robotniczego na świecie, jedynego kraju socjalistycznego — chorążego nowej epoki, ostoi zwycięstw klasy robotniczej, czołowej siły antyimperialistycznego obozu, walczącego o pokój i demokrację, o wolność dla wszystkich narodów i wszystkich ludzi pracy. Trzydziestoletnia historia ZSRR, blisko półwiekowa historia WKP(b) są najlepszym dowodem internacjonalistycznej postawy klasy robotniczej ZSRR, jej ścisłych związków z klasą robotniczą świata i jej — polityki, leżącej zarówno w najbardziej żywotnych interesach radzieckiej klasy robotniczej i radzieckich narodów, polityki, która stała się podstawą ich zwycięstw, jak również robotników całego świata.

„Rewolucja zwycięskiego kraju — powiedział Stalin w 1924 r. — powinna oceniać siebie nie jako samowystarczalną wielkość, ale jako wsparcie, jako środek dla przyspieszenia zwycięstwa proletariatu we wszystkich krajach".

Robotnicy całego świata, a wśród nich i robotnicy polscy — peperowcy i pepesowcy, muszą przy tym zdać sobie sprawę, że radziecka klasa robotnicza, najbardziej rewolucyjna i najbardziej doświadczona, najwierniejsza zasadom międzynarodowej solidarności robotniczej, klasa, która wydała dwa największe geniusze społeczne XX stulecia — Lenina i Stalina—ta klasa i jej partia są przodującymi siłami światowego frontu socjalistycznego. Najwyższy szacunek i dobrowolne uznanie ich przodowniczej roli w światowym froncie socjalistycznym jest podstawowym warunkiem internacjonalizmu proletariackiego, a więc ostoją postępu i zwycięstw klasy robotniczej świata, a szczególnie robotników tych krajów, którzy dzięki pomocy rewolucji rosyjskiej posiedli władzę i budują w swym kraju socjalizm, utrwalając w ten sposób suwerenność i niepodległość swych państw i narodów.

Tym podstawowym założeniom sprzeniewierzyli się przywódcy Komunistycznej Partii Jugosławii.

Przodownictwo klasy robotniczej i sprawa narodowa.

Niewiara w siły obozu antyimperialistycznego i frontu socjalistycznego i przecenianie sił imperialistów musiało pociągnąć za sobą drugą stronę tego samego oportunistycznego stanowiska:

1) niewiarę w siły i zdolność klasy robotniczej do prowadzenia za sobą chłopstwa do socjalizmu, niewiarę w ideę przodującej roli (hegemonii) klasy robotniczej w sojuszu z chłopstwem;

2) zamazywanie faktu istnienia walki klasowej na wsi, brak czujności klasowej, a nawet przeczenie faktom umacniania się elementów kapitalistycznych na wsi;

3) niedocenianie roli partii klasy robotniczej w kierownictwie budownictwem socjalizmu, w dowodzeniu walką klasową przeciw gospodarczym i politycznym aspiracjom warstw kapitalistycznych, niedocenianie organizatorskiej i wychowawczej roli partii. A przecież partia jest organizatorem i realizatorem władzy swej klasy.

„Najgłówniejszym zagadnieniem każdej rewolucji — powiada Lenin — jest zagadnienie władzy państwowej".

Komentując te słowa wyjaśnia Stalin:

„W rękach jakiej klasy lub jakich klas skoncentrowana jest władza, jaka klasa lub jakie klasy mają być obalone, jaka klasa lub jakie klasy powinny wziąć władzę — na tym polega „najgłówniejsze zagadnienie każdej rewolucji".

Jeśli z tego założenia wychodzić będziemy to, rzecz oczywista, zarówno kwestia narodowościowa, jak i kwestia chłopska, będą zagadnieniami strategii, zagadnieniami sojusznika w walce o zdobycie lub utrzymanie i umocnienie władzy!

Przywódcy jugosłowiańscy w swej nacjonalistycznej zarozumiałości nie widzą, że podważenie władzy klasy robotniczej, podważenie przodownictwa klasy robotniczej w tej władzy, podporządkowywanie sprawy władzy klasy robotniczej nacjonalistycznym „wielkomocarstwowym" celom ich polityki, brzemienne jest nie tylko w niebezpieczeństwo cofnięcia kraju na drogę restauracji kapitalizmu i utraty władzy, ale grozi też w obliczu agresywności imperializ-

mu niepodległości narodowej. Przodownictwo bowiem proletariatu — najbardziej rewolucyjnej, najbardziej dalekowzrocznej klasy — we władzy jest podstawowym warunkiem utrzymania i umocnienia suwerenności i niepodległości narodowej.

Sojusz robotniczo-chłopski a droga wsi

Przywódcy KPJ całą swą polityką — zarówno zewnętrzną, jak i chłopską czy partyjną — podważają naukę marksizmu-leninizmu o sojuszu robotniczo chłopskim, o przodowniczej roli klasy robotniczej w tym sojuszu

1) uważają, że sojusz robotniczo-chłopski i przodujące stanowisko klasy robotniczej w tym sojuszu nie jest podstawą władzy ludowej. Chłopstwo — twierdzą — jest „najpewniejszą podstawą państwa jugosłowiańskiego"; zakładają więc przodowniczą rolę chłopstwa, a nie klasy robotniczej w tym sojuszu. W kraju chłopskim, jakim jest Jugosławia, twierdzenie to jest szczególnie niebezpieczne. Może bowiem wypaczyć kierunek gospodarczego i społecznego rozwoju kraju.

2) Przeczą, że wieś jugosłowiańska jest klasowo rozczłonkowana, uważają ją za klasowo jednolitą — „najpewniejszą podstawę państwa jugosłowiańskiego".

3) Przeczą tym samym faktowi zaostrzania się walki klasowej w okresie przejściowym między kapitalizmem i socjalizmem. Teoryjka ta, kułacka ze swego klasowego charakteru, uniemożliwia obronę biedoty wiejskiej i części średniactwa przed wyzyskiem bogaczy wiejskich i spekulantów, uniemożliwia klasie robotniczej udzielanie pomocy niezamożnemu chłopstwu i zamazuje perspektywy i trudności drogi do wyższych form społecznych wsi.

Wynikiem realizacji tej teorii mogłoby być jedynie rozluźnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, poderwanie autorytetu klasy robotniczej wśród tych warstw chłopstwa, które znajdują się z nią w sojuszu lub ciążą w jej stronę, odrodzenie separatystycznych tendencji szkodliwych i niebezpiecznych zarówno dla klasy robotniczej, jak i dla chłopstwa. Wynikiem tego byłaby jedynie hegemonia kułactwa na wsi.

Dla zrzucenia z siebie zarzutu tolerowania niekontrolowanego rozwoju kułactwa, kierownictwo KPJ wydało szereg lewackich, nieprzygotowanych i nieprzemyślanych zarządzeń o nacjonalizacji drobnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych i nałożyło wysoki podatek zbożowy, głosząc iż Jugosławia w najbliższym czasie „zlikwiduje pozostałości kapitalizmu". Uczyniono to, mimo iż nie istniały jeszcze warunki państwowego kierownictwa drobnym przemysłem, koordynacji i centralizacji jego pracy. Nauka marksizmu-leninizmu wykazała i dowiodło tego doświadczenie ZSRR, że nie można administracyjnymi środkami zlikwidować burżuazji wiejskiej bez zastąpienia drobnej gospodarki przez wielką, zespołową, spółdzielczą gospodarkę; bowiem drobna gospodarka odrodzi nową burżuazję na miejsce zlikwidowanej. Kooperacja pracy może nastąpić w głównej mierze na bazie nowej techniki. W socjalizm wkroczy wieś nie z sochą i wołem, lecz na traktorze i kombajnie, a tych brak jeszcze w Jugosławii. Pomijanie tych wytycznych świadczy nie tylko o politycznym nieuctwie przywódców KPJ, ale też o typowo drobnomieszczańskiej bezpryncypialności, braku umiaru i dalekowzroczności.

Wystraszeni szantażem i groźbami imperialistów drobnomieszczańsko - nacjonalistyczni przywódcy KPJ, gotowi do wielu ustępstw na rzecz Zachodu, ciskają się z jednej krańcowości w drugą, by lewackimi zarządzeniami i „rewolucyjnymi" frazesami wykazać masom, iż można dojść do socjalizmu bez pomocy frontu socjalistycznego, bez poparcia ZSRR, krajów ludowej demokracji i ruchu robotniczego krajów kapitalistycznych, ale w oparciu o państwa imperialistyczne.

Wykazują tym jeszcze raz swe oportunistyczne oblicze, swą niewiarę w siły demokracji światowej i w siły zdolności ludu jugosłowiańskiego, a zarazem uległość wobec imperialistów.

O kierowniczej roli partii

W swym przemówieniu na pierwszym posiedzeniu Biura Informacyjnego przytoczył tow. Kardel następujące słowa Tito o wzajemnym stosunku partii i frontu ludowego:

„Jako że Front Ludowy najlepiej reprezentuje nie tylko polityczną jedność naszych narodów, ale także braterstwo i jedność o znaczeniu narodowym, dlatego Front Ludowy nie może być zastąpiony przez żadne partie polityczne. Dlatego Front Ludowy jest stałą wszechludową organizacją polityczną, dlatego jest on niezamienialny i różni się od wszystkich istniejących partii i partyjnych zjednoczeń".

Tito zresztą myśl swą pogłębił oświadczając jasno:

„Komunistyczna Partia nie posiada innego programu. Program Frontu Ludowego — to jej program".

„Program partii — powiedział tow. Dżilas na I posiedzeniu Biura Informacyjnego — jest programem Frontu Ludowego".

Jugosłowiański Front Ludowy posiada program i statut. Komunistyczna Partia Jugosławii nie posiada do dnia dzisiejszego nie tylko programu, ale nawet statutu. Przywódcy natomiast, jak widzieliśmy, uważają program Frontu Ludowego — masowej bezpartyjnej organizacji, obejmującej drobnomieszczaństwo i elementy burżuazyjne, a nawet partie burżuazyjne za program partii komunistycznej. Do takiego stopnia rozbroili ideologicznie partię.

W Jugosławii partia jest zakonspirowana. Koła partyjne we fabrykach są ściśle zakonspirowane. Komunista pod groźbą sankcji nie ma prawa ujawnić się. Robotnicy nie wiedzą, kto jest członkiem partii. Zebrania kół partyjnych są ściśle tajne i przypominają raczej zebranie mafijne lub zakonspirowaną odprawę woj-

skową. Członek partii otrzymuje rozkazy i zarządzenia, nie ma prawa wypowiedzieć swego stanowiska, a tym bardziej oponować, musi ślepo wykonywać zarządzenia. Nie ujawniają się też partyjne komitety powiatowe czy miejskie. Nie publikuje się żadnych postanowień czy uchwał partyjnych. „Borba" w ciągu lat nie opublikowała żadnych postanowień partyjnych. Nie odbywają się konferencje partyjne. Sekretarze i członkowie komitetów są kooptowani i mianowani. Nie odbył się żaden zjazd partyjny; nie odbywają się nawet plenarne posiedzenia KC. O wszystkim decyduje przeważnie czwórka przywódców: Tito, Kardel, Dżilas i Rankowic. Za krytykę działalności tej grupy, za krytykę ich antyradzieckiego stanowiska i nacjonalizmu, członkowie KC — Żujowic i Hebrang — zostali wydaleni z KC i partii i aresztowani pod oszczerczymi i kłamliwymi zarzutami.

Tak zepchnęło kierownictwo KPJ partię w konspirację, zmusza ją do ukrywania się przed narodem, rozbroiło ją ideologicznie i organizacyjnie, zepchnęło z przodowniczej pozycji w klasie robotniczej i narodzie i podrywa jej autorytet w oczach ludu pracującego.

To antymarksistowskie, antyleninowskie stanowisko kierownictwa KPJ nie jest zresztą rzeczą przypadku. Jest ono jednym z ogniw całej rewizji marksizmu-leninizmu, jaką podjęło kierownictwo KPJ.

Roztopienie partii we Froncie Ludowym, rozbrojenie ideologiczne szeregów partyjnych i zaprowadzenie systemu terroru w szeregach partiii, wzorowanego na poglądach Trockiego— ma ułatwić nacjonalistycznemu kierownictwu umocnić władzę i przeprowadzić swą linię polityczną zagrażającą demokracji i niepodległości Jugosławii. Swoboda wymiany myśli, krytyki i samokrytyki położyłyby bowiem kres błędom kierownictwa KPJ.

Nieoczekiwane zwołanie kongresu partyjnego, sklecenie na prędce „programu" partyjnego, zawierającego zresztą wiele błędów i nacjonalistycznych wypaczeń jest tylko uspokajającym manewrem. Pisze się statut partyjny, publikuje demagogiczne oświadczenia miłości do ZSRR i demokracji ludowej, a równocześnie zatruwa się dusze narodu nacjonalistyczną hecą przeciw ZSRR i WKP(b), przeciw albańskiej i bułgarskiej partiom komunistycznym, rzuca się hasła wielkomocarstwowe, kultywuje system wodzostwa itd., co nie może nie zagrozić wyrodzeniem się Jugosławii.

„Klasa robotnicza bez partii rewolucyjnej — wyjaśnił Stalin w „Podstawach leninizmu"— to armia bez sztabu. Partia — to bojowy sztab proletariatu". Partia — wyjaśnia Stalin — jest potrzebna klasie robotniczej nie tylko do zdobycia władzy ale jeszcze bardziej do utrzymania, umocnienia i rozszerzenia władzy. A to znaczy—

„wpoić w wielomilionowe masy proletariuszy ducha dyscypliny i organizacji, to znaczy — stworzyć w masach proletariackich wiązadło i ostoję przeciw rozkładowym wpływom żywiołu drobnomieszczańskiego i przyzwyczajeniom drobnomieszczańskim, to znaczy — wzmocnić organizatorską pracę proletariuszy nad reedukacją i przetworzeniem warstw drobnomieszczańskich, to znaczy pomóc masom proletariackim wychować siebie jako siłę, zdolną do zniesienia klas i przygotowania warunków do organizacji produkcji socjalistycznej. Ale nie podobna dokonać tego wszystkiego bez partii, silnej swą zwartością i dyscypliną".

O tych wskazaniach zapomniało kierownictwo KPJ.

Jest obecnie rzeczą oczywistą, że jedynie całkowita przebudowa pracy partyjnej, skasowanie reżimu terroru i otwarcie szeroko wrót wolności wymiany zdań, krytyce i samokrytyce, likwidacja sekciarskich metod pracy i wysunięcie partii na czoło pracy i walki klasy robotniczej i narodu, rzeczywista rozbudowa wewnętrzno-partyjnej demokracji — jest podstawowym zadaniem KPJ i podstawowym warunkiem pokonania nacjonalistycznych błędów obecnego kierownictwa. A jeśli przywódcy KPJ okażą się niezdolni do wejścia na tę drogę, to zadaniem komunistów jugosłowiańskich będzie — „usunąć ich i powołać nowe, internacjonalistyczne kierownictwo KP Jugosławii", w imię sprawy, o którą walczyli i krew przelewali, w imię niezawisłości Jugosławii, w imię zbudowania i utrwalenia socjalizmu.

Stojący w przededniu zjednoczenia swych partii na platformie nauk Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina peperowcy i pepesowcy wierzą, że komuniści Jugosławii, wierni internacjonalistycznym tradycjom swojej partii, wykonają to pilne zadanie.

Aleksander Litwin

Prawica socjalistyczna przestała być sojusznikiem i narzędziem własnej tylko burżuazji i stała się sojusznikiem i narzędziem cudzego imperializmu, w danej sytuacji imperializmu amerykańskiego... Walka o jedność klasy robotniczej, o niezawisłość narodów, przeciw imperializmowi, o pokój i postęp, to dziś walka z prawicą socjalistyczną.

Józef Cyrankiewicz — Zdrada prawicy socjalistycznej (O trwały pokój i demokrację ludową, Nr 12, 1 czerwca 1948 r.)

T. WOJEŃSKI

ZAGADNIENIE ETYKI W MARKSIZMIE

Wbrew twierdzeniu burżuazyjnych moralistów, myśl marksistowska ani nie lekceważy problemów moralnych, ani nie jest wobec nich obojętna. Przeciwnie w publicystyce marksistowskiej zagadnienia etyczne zajmują poważne miejsce. Przejawem zainteresowania się tymi zagadnieniami marksistów francuskich jest chociażby przetłomaczona na język polski i wydana przez „Książkę" praca Rogera Garaudy „Komunizm i moralność" (częściowo drukowana uprzednio w „Kuźnicy"). Zagadnienia etyczne omawiane są również często na łamach prasy radzieckiej. *)

Jak we wszystkich innych dziedzinach myśli i życia możemy obserwować i tutaj twórczy wysiłek marksizmu, rozumowego opanowania zjawisk należących do sfery życia moralnego. I tutaj jesteśmy świadkami wysiłku naukowego rozpoznania tych zjawisk i wyzwolenia myśli ludzkiej i w tej dziedzinie z mroku średniowiecza, przesądów i zabarwień klasowych.

Idealistyczne ujęcie moralności. bądź wiąże ją z religią, widząc w zasadach moralnych prawdy objawione przez Boga. bądź źródeł moralności doszukują się we wrodzonych uczuciach, wrodzonym poczuciu obowiązku moralnego będącego wykładnikiem sumienia. W związku z tym idealistyczne koncepcje moralności traktują zasady moralne jako wieczne, niezmienne, niezależne od epoki i środowiska.

Zasadniczą cechą ujmowania zjawisk etycznych przez marksistów jest odrzucenie i w tej dziedzinie wszelkich prawd objawionych, wszelkiej mistyki, uznanie i w tej dziedzinie, tak jak w innych, rozumowego badania jako jedynie miarodajnego. Wbrew twierdzeniu rewizjonistów, starających się w tej dziedzinie otworzyć furtkę dla idealistycznej filozofii, nie tylko nie zachodzi potrzeba opuszczania gruntu filozofii materialistycznej w ujmowaniu zjawisk życia moralnego, ale jak słusznie twierdzi Garaudy we wspomnianej wyżej pracy, niedopuszczalny jest i tutaj jakikolwiek kompromis z idealizmem filozoficznym.

Konsekwentny marksista musi stać na stanowisku, że prawa i zasady moralne nie zostały objawione, że twórcą ich nie jest Bóg lecz konkretna praktyka życia społecznego uogólniona lub wyidealizowana przez rozum ludzki. Marksiści nie zaprzeczają wartości ani piękna ideałów etycznych, widzą w nich jednak nie prawdy objawione i nie przypisują tym ideałom bytu niezależnego, pozaludzkiego, traktują je zaś jako wytwór myśli ludzkiej, w ostatniej instancji określony sytuacją ekonomiczną społeczeństwa. Ideały te, choć mają większą siłę oddziaływania społecznego od innych, mimo to nie stanowią zasadniczych sił wyznaczających rozwój społeczny, lecz same są przez niego wyznaczone.

I tak jak przyswojenie sobie pojęć mądrości czy inteligencji nie czyni człowieka mądrym czy inteligentnym, tak przyswojenie sobie pojęć czy ideałów sprawiedliwości czy dobroci nie nie czyni go jeszcze sprawiedliwym i dobrym.

Dlatego też istotnym wykładnikiem moralności każdej epoki są nie te wieczne ideały mniej czy bardziej odległe i zawieszone ponad życiem, ale ich interpretacja praktyczna, praktyczne rezultaty postępowania ludzkiego obowiązujące w danym okresie historycznym, praktyczne ograniczenia etyczne, rzeczywisty kodeks prawno-moralny epoki.

Interpretacja ta jest zaś zależna od panujących stosunków społecznych. Obiektywna analiza przyczyn przemian kodeksu prawno-moralnego poszczególnych okresów przekonywuje, że wykładnikiem tych zmian są zmiany w stosunkach gospodarczo-społecznych. Obiektywna analiza rozwoju historycznego ludzkości pozwoliła Marksowi stwierdzić, że „ci sami ludzie, którzy ustanawiają stosunki społeczne zgodne ze swoją produkcją materialną, tworzą również zasady, idee i kategorie zgodne ze swoimi stosunkami społecznymi. Niewątpliwie słusznie pisze Garaudy, twierdząc, że każda z wielkich koncepcji życia moralnego wyraża przewagę jakiejś klasy, która wysuwa i narzuca swoje wartości, stojące na straży jej przywilejów.

Dość zestawić kodeksy prawno-moralne w okresie niewolnictwa, feodalizmu, kapitalizmu, ażeby nie mieć pod tym względem wątpliwości. Czy np. bez uwzględnienia zależności panujących zasad moralnych od stosunków społecznych, można byłoby sobie wytłumaczyć fakt, że prawo do pracy i życia drugiego człowieka w okresie niewolnictwa godziło się z poglądami moralnymi właścicieli niewolników, że w okresie feodalizmu pańszczyzna i ocenianie inaczej zabójstwa szlachcica niż chłopa godziły się z panującymi wówczas zasadami moralnymi, że w okresie kapitalizmu wyzysk robotnika przez kapitalistę, uprawniają panujące zasady moralne. Moralność poza społeczeństwem pierwotnym, w każdym okresie historycznym posiada charakter klasowy. Dopóki wykładnikiem stosunków społecznych jest gwałt mniejszości

---

*) Dla przykładu można wymienić: „O komunistycznej moralności" — Kolbanowski (Bolszewik, Nr 15, 1946 r.); „O książce Croce (Bolszewik); „Polityka a moralność" (Bolszewik, Nr 17 i 18); „Klasycy marksizmu-leninizmu o komunistycznej moralności" (Młody Bolszewik Nr 2); „Zagadnienia etyki w marksistowsko-leninowskim światopoglądzie" — G. Gak (Bolszewik. Nr 9, 1948 r.) i wiele innych.

nad większością dopóty z klasowym charakterem moralności wiązać się musi fałsz i obłuda. O postępie moralnym można też mówić realnie jako o procesie równoległym do postępu w dziedzinie stosunków gospodarczo-społecznych. W dotychczasowych ustrojach, dla których istotną jest sprzeczność interesów klasowych, niemożliwe są powszechne zasady moralne. Źródłem fałszu i sprzeczności w etyce tych ustrojów jest dążenie klasy uprzywilejowanej do narzucenia społeczeństwu poszanowania swojego prawa do wyzyskiwania innych. Paradoksalność panującej moralności polega, obrazowo mówiąc, na wysiłku narzucenia owcom prawa wilka do ich pożerania. W społeczeństwie klasowym nie może też obowiązywać jedna powszechna moralność. Engels, charakteryzując współczesną mu moralność społeczeństwa burżuazyjnego, rozróżnia w niej 3 typy: moralność klasy szlacheckiej, pozostałą w spadku po okresie feudalizmu, moralność klasy panującej w ustroju kapitalistycznym, mieszczańską i moralność klasy walczącej o lepszą przyszłość — klasy robotniczej. Powszechne zasady moralne będą możliwe dopiero w ustroju, do którego dąży ruch socjalistyczny — w społeczeństwie bezklasowym.

Z powyższego jasno wynika, że określonym warunkom ekonomicznym odpowiada określony tymi warunkami poziom moralności i że bez zmiany tych warunków jest niemożliwe podniesienie poziomu moralnego. Dla postępu zatem moralnego ludzkości istotne jest nie głoszenie takich czy innych ideałów chociażby najwznioślejszych, ale działanie w kierunku doskonalenia stosunków międzyludzkich, walka o takie stosunki, które umożliwiają wyższy poziom moralny, więc walka o sprawiedliwy ustrój.

Można zatem i trzeba mówić o niewspółmiernie większej niż działalność kościoła roli w rozwoju moralnym ludzkości rewolucyjnych ruchów socjalnych, więc przede wszystkim socjalizmu, jako poglądu na świat i ruchu społeczno-politycznego klasy robotniczej.

Kościół gloryfikując istniejące w danym okresie historycznym stosunki ekonomiczno-społeczne — uznając w różnych epokach: niewolnictwo, pańszczyznę, wyzysk robotników w okresie kapitalizmu, jako instytucje, które podobają się Bogu i oparte są na prawie boskim, rzucając cały swój autorytet przeciwko dążeniom do doskonalszych form życia zbiorowego — nie służy postępowi w dziedzinie moralnej, ale mu się przeciwstawia. Któż dziś na tle perspektywy historycznej nawet spośród mieszczańskiej inteligencji może mieć wątpliwości, że nie postępu moralnego bronił kościół w swojej walce z Wielką Rewolucją Francuską, z deklaracją praw człowieka i obywatela, z dążeniem mieszczaństwa do równouprawnienia z klasami uprzywilejowanymi przez ustrój feudalny. Któż rozpatrując zagadnienie postępu moralnego ludzkości na tle nowożytnych dziejów społeczności europejskiej, może mieć wątpliwości, że o ten postęp walczył nie kościół, lecz ruchy społeczne zmierzające do lepszych, sprawiedliwszych form ustrojowych. Któż nie zaślepiony średniowiecznym fanatyzmem może nie doceniać olbrzymiego znaczenia takich przełomowych etapów w rozwoju stosunków międzyludzkich i ich moralnego poziomu jak Rewolucja Francuska w końcu XVIII wieku i Rosyjska Rewolucja Październikowa w początkach XX wieku.

Chrystianizm pierwotny w okresie swojej największej dynamiczności, kiedy rozprzestrzeniał się szeroko, był ruchem religijno-społecznym. Źródłem jego dynamiczności w tym okresie był protest przeciwko istniejącym stosunkom gospodarczo-społecznym. Jednym z najbardziej atrakcyjnych dla mas momentów nowego chrześcijańskiego poglądu na świat, był jego światoburczy, w stosunku do istniejących podówczas warunków polityczno-gospodarczych, pogląd, że wszyscy ludzie są równi. Chrześcijanizm pierwotny był też początkowo poglądem na świat klas wyzyskiwanych głównie niewolników, był programem sprawiedliwości społecznej, rzutowanym w płaszczyźnie idealistycznej, zawierał ideał równości nie tylko politycznej, ale i ekonomicznej. Jeszcze we wczesnym średniowieczu, jak stwierdza Ptaśnik w swej pracy „Kultura wieków średnich" cysters Cezary z Heistersbach w swych homiliach powiada: „Każdy bogacz jest albo złodziejem, albo spadkobiercą złodzieja"

W innym kierunku niż głosiła Ewangelia poszedł rozwój stosunków gospodarczo-politycznych. Kościół mógł stać się ośrodkiem walki przeciwko niesprawiedliwości społecznej lub przejść na stronę możnych tego świata. Wybrał to drugie, kierując się interesami duchowieństwa. Pozostawiając też Ewangelię jako wyznanie wiary, wyrzekł się jej kościół jako podstawy dla kształtowania stosunków gospodarczo-społecznych, kiedy z prześladowanego stał się panującym i kiedy monarchowie i możni właściciele wielkich fortun stali się wyznawcami i podporami nowej religii. „Upaństwowiony Kościół" — stwierdza wspomniany wyżej historyk Ptaśnik — z chwilą, gdy sam stał się potęgą polityczną, zwrócił się przeciwko ideom równości, on pierwszy bowiem w epoce rozkwitu ascetyzmu zorganizował wzorową skarbowość, on przyczynił się do rozwoju gospodarki pieniężnej, do stworzenia instytucji giełdziarskich i bankierskich, on był właściwym twórcą nowoczesnego europejskiego bankierstwa. Przystosowanie się oficjalnego Kościoła do ustroju feudalnego wymagało oderwania moralności religijnej od życia politycznego i w ogóle od realnych stosunków międzyludzkich. Po tej operacji mógł oficjalny Kościół stanąć na straży interesów klas uprzywilejowanych i zwrócić się frontem przeciwko wyzyskiwanym. Całe średniowiecze wypełnione jest walkami oficjalnego Kościoła z reprezentantami ideałów staro-chrześcijańskich: z sektami Donatystów, Kotarów, Ubogich z Lyonu i innych, tępionych zajadle jako heretyków i kacerzy.

Teoretyczne oderwanie etyki kościelnej od polityki i stosunków gospodarczych nie miało na celu pozbawienie wpływu tej etyki na życie

w ogóle, lecz tylko stępienie postępowego jej ostrza, skierowanego przeciw bogaczom i możnym tego realnego świata. Właśnie takie oderwanie etyki kościelnej służyło określonym politycznie celom podporządkowania i wzmocnienia bierności szerokich mas uciskanych wobec interesów panów feudalnych, a później interesów kapitalistów. Słusznie już w 18 wieku pisał Helwetius, że „etyka jest nauką niepoważną, o ile nie łączy się jej z polityką i prawodawstwem". Abstrakcyjne odrywanie etyki kościelnej od polityki jest tylko obłudnym manewrem, za którym idzie swoiste wykładanie tej etyki i związanie jej z interesami klas eksploatatorskich w obronie dawniej feudalizmu, a teraz kapitalizmu. „To, co kościół mówi o sobie i swojej etyce, wcale nie odpowiada temu, co robi. O organizacjach społecznych należy sądzić nie według tego, co one mówią o sobie, lecz według tego, co robią, w jakim kierunku przeobrażania społeczeństwa działają. Bierny charakter etyki kościelnej, jej deklarowana apolityczność i apartyjność jest tylko zasłoną jej rzeczywistej wstecznej polityczności i partyjności, zasłoną, mającą ukryć jej rzeczywisty kierunek obrony kapitalizmu i klas posiadających. „Zaświatowość" tej etyki ma tylko zamaskować lepiej jej rzeczywista, ziemską treść społeczną.

Oderwane od konkretnych stosunków społecznych, zawieszone w formach abstrakcji, zasady moralności religijnej w konsekwencji prowadzą do egoizmu. Mając na widoku doskonałość indywidualną, nie rozwijają lecz tłumią instynkty i uczucia społeczne. Temu aspołecznemu charakterowi moralności religijnej, przeciwstawił się już humanizm głosząc zasadę, że człowiekowi (jednostce) nie może być obojętne nic, co jest ludzkie, co jest zatem związane z tym, że jest on członkiem zbiorowości. Humanistyczny bunt przeciwko aspołecznemu charakterowi średniowiecznej postawy moralnej (ascezie) stał się źródłem wysiłku rozumowego opanowania stosunków międzyludzkich, źródłem twórczych w dziejach ludzkości aspiracji reformatorskich, zmierzających do przekształcenia stosunków politycznych i gospodarczych zgodnie z wyznawanymi zasadami moralnymi. Od czasów humanizmu następuje coraz większy rozbrat między moralnością religijną i świecką, widoczny zwłaszcza w okresie jego najpełniejszego rozkwitu w poglądach na etykę Spinozy i Helvetiusa. Marksizm, tak jak w innych dziedzinach i w tej zużytkował i rozwinął dorobek humanizmu.

Dopiero nauka Marksa wykrywa i wyjaśnia prawa rozwoju społecznego, dopiero materializm historyczny pozwolił na wyjaśnienie we właściwy sposób zjawisk moralnych. W przeciwstawieniu do moralności religijnej i moralności świeckiej w ujęciu materializmu mechanistycznego moralność w ujęciu marksistowskim posiada charakter wybitnie dynamiczny, jak dynamiczny jest cały światopogląd marksistowski, utożsamiający filozofię z rewolucyjną działalnością proletariatu, ujmujący rzeczywistość nie jak materializm mechaniczny do Marksa „jedynie w formie obiektu lub postrzeżenia, ale jako ludzką działalność zmysłową — praktykę". Dynamizm zasad moralnych w światopoglądzie marksistowskim wiąże się ze świadomością, „że tymi, którzy przekształcają warunki, są właśnie ludzie i że wychowawca sam musi być wychowany" (cytaty z „Tez o Feuerbachu" Marksa).

Oparcie etyki przez marksizm na naukowym poznaniu rzeczywistości i praw nią rządzących sprowadziło moralność z nieba na ziemię i uczyniło ją żywą, twórczą siłą, kształtującą realne stosunki. Punktem wyjścia tej nowej moralności nie jest obowiązek względem siebie samego, ale obowiązek wobec innych ludzi wynikający z wspólnych interesów wszystkich ludzi pracy.

Jesteśmy dziś o tyle w szczęśliwszym położeniu, że możemy już nie tylko teoretyzować na temat nowej moralności, moralności klasy robotniczej, ale i obserwować jej narastanie w społeczeństwach, w których klasa robotnicza wzięła w swoje ręce kształtowanie życia zbiorowego, więc w Związku Radzieckim, a w pewnym stopniu w krajach demokracji ludowej a więc i u nas.

Na podstawie dotychczasowych osiągnięć w Związku Radzieckim można przede wszystkim stwierdzić jak wielką rolę moralną odgrywa głębokie, oparte o obiektywne dane, przeświadczenie klasy robotniczej o słuszności sprawy, o którą walczy i niesłuszności strony przeciwnej. Nie mniej istotną rolę dla poziomu moralnego społeczeństwa odgrywa charakterystyczna dla nowych stosunków ocena człowieka pod kątem jego stosunku do pracy i jego udziału w pracy dla dobra zbiorowości. Możemy już dzisiaj obserwować jak w nowej rzeczywistości aktywny udział wszystkich obywateli w kształtowaniu nowych stosunków, w wysiłku budowania powszechnego dobrobytu wpływa na rzeczywiste uspołecznienie jednostki, odczuwanie przez nią interesów zbiorowości jako własnych. Niewątpliwie pokolenie wychowane w ustroju kapitalistycznym nie tak łatwo wyzbywa się nawyków związanych z dawnymi stosunkami, nie tak łatwo może się przestawić w stosunku do drugiego człowieka z stanowiska nieżyczliwego, wrogo usposobionego do innych konkurenta, współzawodnika, na stanowisko współtowarzysza, współpracownika i przyjaciela. Niewątpliwie stara, mieszczańska moralność głuszy jeszcze często młode pędy nowej, socjalistycznej moralności.

Do wielkich osiągnięć nowej moralności obserwowanych w Związku Radzieckim należy zaliczyć przezwyciężenie wrogości, którą szerzy pomiędzy narodami nacjonalizm.

Harmonijne współżycie narodów Związku Radzieckiego przy jednoczesnym, coraz pełniejszym i swobodniejszym rozwoju ich świadomości, poczucia odrębności i kultury narodowej jest przekonywującym dowodem, że wielki, o olbrzymiej wartości moralnej ideał braterstwa narodów jest możliwy do zrealizowania w ustroju socjalistycznym.

T. Wojeński

Działacze terenowi mają głos

Dolny Śląsk przoduje

Doroczna Konferencja Wojewódzka — to nie tylko podsumowanie dorobku organizacji, lecz także jej ocena. Ocena zaś to nie tylko wyliczenie osiągnięć, to także wskazanie błędów i niedociągnięć. *Marksistowska zasada krytyki i samokrytyki wychowuje masy partyjne, uczy aktyw, jak przezwyciężać trudności codziennej praktyki.*

Dlatego też Wojewódzki Komitet z wielką uwagą przysłuchuje się krytyce swej pracy ze strony terenu. Na nasze miesięczne zebrania WK zapraszamy aktywistów z terenu, pobudzamy ich do krytyki i dowiadujemy się o niedociągnięciach w naszej pracy.

Istotnym momentem konferencji była samokrytyka niektórych towarzyszy. Tak np. b. Sekretarz Wojewódzki, tow. Siemek Józef oświadczył m. in.: „Ten Zjazd upływa pod znakiem przygotowania, dolnośląskich socjalistów do jedności organicznej polskiej klasy robotniczej.

Tam tonęliśmy w odmęcie skarg na taki czy inny wybryk dyrektora fabryki, tu dziś z dumą oglądamy naszych przodowników pracy. Tam unikaliśmy dyskusji na temat dalszej drogi naszej Partii, na temat programowych jej zadań, na temat mglistej dla nas przyszłości, tu tematy te są i będą istotnym centrum Zjazdu".

Mówiąc o niedociągnięciach w pracy poprzedniego WK, tow. Siemek stwierdza, co następuje:

„Wydawało się nam, że jeśli mamy 10 starostów i ileś tam wicestarostów czy przewodniczących terenowych rad narodowych, to już jest dobrze. Potrzebne były sporadyczne wybryki niektórych „peperowskich sekciarzy", bo to ożywiało niektóre ogniwa organizacyjne i dawało możność wyżycia się naszym sekciarzom. I często dochodziło do takiej paradoksalnej sytuacji, że Sekretariat WK za silny i politycznie dobry uważał taki Komitet, który wygrywał wszystkie potyczki z PPR.

Cieszyliśmy się, że opanowaliśmy kolejarzy, pocztowców, skarbowców, spółdzielców czy administrację. Nikt nie miał odwagi zadać pytania: i co dalej? Spoczęliśmy na laurach. Popisywanie się zwycięstwami i osiągniętymi wynikami osłabia czujność aktywu i paraliżuje jego prężność. Lenin powiedział: *„Wszystkie partie rewolucyjne, które dotąd podupadały, podupadały dlatego, że wbijały się w pychę, że nie umiały dostrzec, w czym tkwi ich siła, i bały się mówić o swoich słabościach".*

W dalszym ciągu tow. Siemek *poddał krytyce działalność starego WK i swoją na stanowisku sekretarza wojewódzkiego PPS,* mówiąc m. in.:

Propaganda nasza i praca nie szły w kierunku, który dosadnie sprecyzował przed kilku miesiącami tow. Ćwik:

„Propaganda nasza winna i jest w stanie wskazywać kształty nowego ustroju, czerpiąc z rzeczywistości konkretne argumenty rodzącego się socjalizmu. Propaganda partyjna musi budzić świadomość potrzeby przebudowy ustrojowej, a tym samym pobudzać masy do określonych zadań".

Zamiast tego szedłem nieraz z wielu towarzyszami na konferencję z PPR czy innymi stronnictwami Bloku pod hasłem walki o parytet. Tak, jakby od mandatu wójta w Lubawce czy burmistrza w Strzegomiu albo komendanta milicji w Krzyżatce zależało to, czy plan odbudowy zostanie wykonany, czy produkcja na fabryce poprawi się i zwiększy, czy ugory zostaną uprawione, czy zagadnienie mieszkań robotniczych we Wrocławiu zostanie pomyślnie rozwiązane.

Na skutek rozeznania tych niedociągnięć minionej kadencji poprzedniego WK nastąpiła również zmiana na stanowisku sekretarza wojewódzkiego. I również na skutek tego rozeznania zabieram tu dzisiaj głos.

Nie przestawiłem się i nie przemalowałem w przeciągu 24-ch godzin czerwoną farbą, która przy lada deszczyku schodzi i odsłania bladość oblicza.

Odbyłem trzymiesięczne rekolekcje nie z przymusu, bo mogłem sobie spokojnie od roboty partyjnej bez żadnej krzywdy osobistej odejść. Ale byłbym w sprzeczności i z sobą i z Wami, gdybym nie miał czoła dzisiaj, na naszym aktywie wojewódzkim Waszego do mnie trzyletniego zaufania pokwitować. Wobec tych, którzy to zaufanie do mnie mieli, kwituję je dziś rzetelną, płynącą z wewnętrznego nakazu *analizą naszych błędów, moich błędów.* Kwituję je głębokim do Was apelem, byście wyplenili z siebie wszystkie chorobliwe narosty przeszłości, tak jak ja je plenię, byście na tym historycznym, najważniejszym dotychczas w historii Partii etapie skupili się wokół CKW i WK i z serdeczną ufnością zarządzenia tych władz i program Partii realizowali".

Wystąpił z samokrytyką także b. sekretarz tow. Kruszewski, który podkreślił, że dlatego odszedł z WK, ponieważ zrozumiał swoją błędną i niesłuszną drogę.

Konferencja Wojewódzka rozpoczęła wielką akcję przygotowania wyborów na Kongres Zjednoczeniowy. Referat ideologiczny tow. Ćwika, wygłoszony na Zjeździe został przeniesiony w dniach od 27 — 29 czerwca w teren. Prelegenci WK PPS obsłużyli ponad 1 000 kół partyjnych! Wybrano już ponad 2 000 delegatów na zjazdy powiatowe, które wybiorą delegatów na Kongres. Taka prężność organizacyjna Dolnośląskiej PPS jest możliwa tylko dzięki wielkiej mocy ideologicznej i jasnej marksistowskiej linii działalności naszego WK.

Konferencja Wojewódzka PPS podjęła inicjatywę Kół PPS i PPR Pafawagu, kopalni „Victoria" oraz konferencji sekretarzy PPS 50-ciu fabryk i wezwała całą klasę robotniczą Dolnego Śląska i Polski do organizacji przedkongresowego współzawodnictwa pracy. Nasze doświadczenie organizacji współzawodnictwa przed Zjazdem Wojewódzkim i obecna kontrola wyników tego współzawodnictwa pozwalają nam przypuszczać, że Dolnośląska PPS będzie kroczyła w pierwszym szeregu.

Maciej Elczewski
Sekretarz Wojewódzki PPS
Wrocław.

Ze świata i Polski

Międzynarodowa Konferencja lewicy socjalistycznej

Ruch robotniczy na całym świecie znajduje się w ciężkich zmaganiach z siłami międzynarodowej reakcji. Okres ten wymaga jak największej konsolidacji i mobilizacji wszystkich sił postępowych w świecie wokół wielkich haseł pokoju i postępu, których najbardziej konsekwentnym bojownikiem jest międzynarodowy proletariat. Okres ten wymaga jasnej i trzeźwej oceny sytuacji i wskazania dróg i środków walki.

Międzynarodowa Konferencja partii i grup lewicy socjalistycznej zwołana z inicjatywy Polskiej Partii Socjalistycznej miała za zadanie przyczynić się do pogłębienia i konsolidacji ruchu robotniczego oraz wskazać właściwą drogę walki i zwycięstwa dla tych mas robotniczych, które prowadzone na manowce przez prawicowe kierownictwa partii socjalistycznych, stają się narzędziem w rękach imperializmu.

Na Konferencji reprezentowane były partie lewicy socjalistycznej następujących krajów: Czechosłowacji, Finlandii, Francji, Polski, Włoch i Węgier.

Delegaci zapoznali plenum Konferencji z sytuacją swoich krajów, zobrazowali położenie klasy robotniczej i mas ludowych. Na tle sprawozdań uwypukliła się różnica między krajami kapitalistycznymi a krajami demokracji ludowej, potwierdziła się jeszcze raz słuszność drogi, po której poszły partie socjalistyczne demokracji ludowych. Potwierdziła się słuszność naszej postawy wobec reakcji rodzimej i międzynarodowej oraz słuszność hasła jedności klasy robotniczej jako oręża w walce o socjalizm.

Kraje demokracji ludowej mimo wielkich zniszczeń wojennych i okupacyjnych, jakich nie doznało żadne państwo kapitalistyczne, odbudowują systematycznie swoją gospodarkę, dźwigają się z ruin i popielisk, systematycznie podnoszą stopę życiową i poziom kulturalny szerokich mas ludowych, kładąc o własnych siłach, w braterskim współdziałaniu z narodami miłującymi pokój, trwałe podstawy pod niepodległość swoich narodów. Zupełnie inaczej przebiega rozwój w krajach kapitalistycznych Europy zachodniej. Gospodarka tych krajów pogrąża się w coraz to większym chaosie, chociaż poziom, z jakiego te kraje zaczęły start powojenny, był daleko wyższy zarówno ze względu na większe rozmiary produkcji i wyższy poziom techniczny osiągnięty przez nie do r. 1939, jak również z powodu daleko mniejszych zniszczeń wojennych. Kapitalistyczny sposób produkcji powoduje pogłębiającą się z dnia na dzień nędzę mas oraz narastanie bezrobocia. Masowe walki robotnicze przeciwko systemowi wyzysku i ucisku tłumione są w sposób bezwzględny. Jednocześnie kraje te tracą coraz bardziej swoją niezależność gospodarczą i polityczną. Burżuazja w obawie przed narastającą falą ruchu robotniczego szuka pomocy i obrony w ramionach amerykańskiej reakcji. Na przykładzie Francji i Włoch uwidacznia się jeszcze raz zdradziecka rola burżuazji wobec swoich państw i narodów. Burżuazja nie mogąc sama rozwiązać narastających problemów gospodarczych, społecznych i politycznych w ramach państwa burżuazyjnego, zaprzedaje kraj w niewolę obcego kapitału, aby tylko nie dopuścić do władzy mas ludowych. Wielką pomocą w przeprowadzeniu tej zdradzieckiej polityki są dla burżuazji prawicowe partie socjalistyczne, które ręka w rękę z własną i międzynarodową reakcją usiłują torpedować walkę mas ludowych o sprawiedliwość społeczną i o niezawisłość swoich narodów. Prawica socjalistyczna odgrywa haniebną rolę rozbijacza ruchu robotniczego, ciągnącego część klasy robotniczej na manowce ugody i współpracy z reakcją i imperializmem. W mocnych słowach napiętnowali tę zdradziecką robotę prawicowych socjalistów Sekretarz Generalny Włoskiej Partii Socjalistycznej tow. Lelio Basso i przywódca Socjalistycznego Ruchu Jedności Demokratycznej tow. Ellie Bloncourt. Nie mniej ostro wystąpił w tej sprawie przedstawiciel Partii Socjalistycznej Jedności Finlandii tow. Jacobson.

Przebieg Konferencji oraz uchwalone rezolucje wskazują na całkowitą zgodność poglądów w sprawach zasadniczych pomiędzy przedstawicielami partii socjalistycznych z krajów demokracji ludowej i socjalistów lewicowych z państw kapitalistycznych. Konferencja jednogłośnie przyjęła tekst rezolucji, która rozpatruje cztery podstawowe i aktualne problemy międzynarodowej polityki: rolę imperializmu amerykańskiego, rolę prawicy socjalistycznej, problem jedności klasy robotniczej i przodującej roli proletariatu w walce o pokój i postęp oraz sprawę międzynarodowej solidarności proletariatu. Rezolucja w ostrych słowach potępia działalność imperializmu amerykańskiego i stwierdza:

> *„Amerykański sztab ofensywy imperialistycznej na Europę sprzeniewierzył krwawy wysiłek żołnierzy i partyzantów Europy w walce z faszyzmem i hitleryzmem, aby w zachodniej części Europy przeciwstawić się postępowi na drodze ku socjalizmowi i zamienić ją w bazę przeciwko ZSRR i demokracjom ludowym...".*
>
> *....„Pragnie on znowu odrodzić agresywny imperializm niemiecki chcąc uczynić zeń żandarma Europy, nie wyrzekając się jednak kolonialnego wyzysku robotników niemieckich i dławiąc elementy szczerze demokratyczne i postępowe. Podtrzymuje on czynnie wszystkie jeszcze istniejące dyktatury faszystowskie i sprzyja tendencjom neo-faszystowskim w Europie i Ameryce".*

Zrozumienie przez lewicę socjalistyczną Europy zachodniej istotnej treści amerykańskiego parcia na Europę, której przedstawiciele znajdowali się na Konferencji i brali aktywny udział w przygotowywaniu i uchwalaniu rezolucji, jest jednym z ważnych elementów, który przyczyni się do wzmożenia walki klasy robotniczej tych krajów przeciwko imperializmowi oraz przyczyni się do konsolidacji ruchu robotniczego na Zachodzie Europy na płaszczyźnie walki przeciwko imperializmowi.

Odnośnie planu Marshalla rezolucja stwierdza:

> „Amerykańscy przywódcy ofensywy imperialistycznej przeciwko Europie podporządkowują przy pomocy planu Marshalla kraje zachodnie interesom kapitału finansowego i amerykańskich monopoli przemysłowych oraz ich europejskich ekspozytur. Polityka ta prowadzi do zahamowania rozwoju gospodarczego Europy, do obniżenia poziomu życia, do bezrobocia, do utraty prawdziwej niezależności narodowej".

Rezolucja wyraźnie wskazuje na zdradziecką rolę, jaką w tych zmaganiach pomiędzy obozem imperialistycznym a obozem pokoju i postępu odgrywa prawica socjalistyczna krajów zachodnio-europejskich.

> „Plan ofensywy imperialistycznej musiałby jednak zawieść, gdyby napotkał na zwarty opór całej klasy robotniczej krajów zaatakowanych. W usiłowaniach rozbicia frontu klasy robotniczej imperializm znalazł sojuszników w prawicowych kierownictwach większości partii socjalistycznych na zachodzie, które uniemożliwiły zjednoczenie sił robotniczych i złączyły się z ugrupowaniami politycznymi burżuazji przeciwko partii komunistycznej, porzucając tym samym niezależność klasową własnych partii.
>
> Wychodząc z założeń reformistycznych, prawica socjalistyczna zeszła poprzez fałszywą teorię „trzeciej siły" na pozycje obiektywnej zdrady proletariatu i stała się obok presji ekonomicznej i pogróżek wojennych — prawdziwą, „trzecią siłą" imperializmu, czynnikiem rozkładu w ruchu robotniczym".

Planowi Marshalla — Międzynarodowa Konferencja przeciwstawia współpracę krajów Europy Wschodniej z krajami Europy Zachodniej, stwierdzając, że tej wymiany naturalnej nie mogą zastąpić sztuczne więzy wynikające wyłącznie z imperialistycznej polityki amerykańskiej. Tylko Europa niepodzielna, obejmująca zachodnie kraje europejskie, demokracje ludowe i Związek Radziecki będzie mogła utrzymywać zdrowe stosunki gospodarcze z Ameryką. Współpraca krajów europejskich, wymiana węgla, traktorów, cukru, surowców i wytworów nowego przemysłu Europy Wschodniej na inne surowce, produkty rolne oraz dobra inwestycyjne i maszyny z zachodu jest najlepszą gwarancją odbudowy Europy i jej rozkwitu gospodarczego, jest również gwarancją suwerenności i niezależności krajów europejskich.

Naciskowi imperializmu, próbom podporządkowania narodów świata amerykańskim i międzynarodowym monopolom trzeba przeciwstawić się w twardej i konsekwentnej walce. Przywódcą i organizatorem tej walki może być jedynie klasa robotnicza. Rezolucja tak formułuje stanowisko w tej sprawie:

> „Zwarty front obrony pokoju może się skupić jedynie dokoła przodującej w walce o pokój i postęp klasy robotniczej. Jedność klasy robotniczej jest jądrem jedności wszystkich walczących o pokój. Jedność klasy robotniczej jest więc kluczowym problemem przyszłości postępu świata i ludzkości. Urzeczywistnienie tej jedności jest podstawowym obowiązkiem socjalistów i komunistów całego świata".

Zrozumienie również i przez lewicę socjalistyczną krajów Zach. Europy, iż jedność klasy robotniczej jest kluczowym problemem przyszłości, postępu świata i ludzkości, świadczy o pełnym wyciągnięciu wniosków i konsekwencji z doświadczeń międzynarodowego proletariatu na przestrzeni całej jego rewolucyjnej walki o sprawiedliwość społeczną i socjalizm. Rozeznanie znaczenia jedności klasy robotniczej dla walki o postęp i socjalizm ma pierwszorzędne znaczenie dla międzynarodowego ruchu robotniczego, dla jego walki o pokój i postęp.

Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna całkowicie zaakceptowała realizowanie jedności klasy robotniczej w krajach demokracji ludowej. Jednocześnie wyraziła przekonanie, iż klasa robotnicza demokracji ludowych jednocząc się będzie usilnie popierała wszystkie ruchy zmierzające do zjednoczenia sił robotniczych we wszystkich krajach. Walka zjednoczonych partii klasy robotniczej ma wielkie znaczenie dla całego międzynarodowego ruchu socjalistycznego.

Konferencja podkreśliła również mocno znaczenie międzynarodowej solidarności, wzywając proletariat wszystkich krajów do wytrwałej walki o pokój, dobrobyt, postęp i socjalizm.

Międzynarodowa reakcja próbuje udowadniać światu, że „jeśli kraje demokracji ludowej przeciwstawiają się „marshallizacji" Europy, to dzieje się to jedynie i wyłącznie pod naciskiem Związku Radzieckiego. Dążenie do jedności klasy robotniczej w tych krajach przypisywane jest również polityce i wpływom wywieranym na ruch robotniczy przez WKP (b). Szermowało się i szermuje argumentem, że w krajach zachodnio-europejskich (gdzie wpływy radzieckie nie sięgają), socjaliści przeciwstawiają się jedności klasy robotniczej, wypowiadają walkę partiom komunistycznym oraz wyrażają pełne poparcie dla amerykańskich planów „odbudowy" Europy. Stwierdzenie, czy ta propaganda odpowiada w pełni rzeczywistości, stwierdzenie, że obok partii prawicowo-socjalistycznych, które zaprzedały się imperializmowi i reakcji i zdradziły interesy socjalizmu istnieją na zachodzie partie i grupy socjalistyczne, które prowadzą istotnie socjalistyczną politykę, mimo że działają w obszarze bezpośredniego zasięgu imperializmu, ma poważne znaczenie dla międzynarodowego socjalizmu i dla światowego obozu pokoju i postępu. Tak jak w krajach demokracji ludowej, lewica socjalistyczna przeprowadziwszy zdecydowaną ideologiczną walkę z oportunistyczną i ugodową prawicą, stała się jądrem socjalistycznych partii, które w oparciu o ideologię marksistowsko-leninowską prowadzą zdecydowaną walkę z rodzimą i międzynarodową reakcją i zmierzają do jedności ruchu robotniczego, tak i w krajach zachodnio-europejskich, w krajach kapitalizmu, lewica socjalistyczna zawdzięczając swojej postawie ma możliwości odegrania podobnej roli ośrodka krystalizacji rzeczowej socjalistycznych elementów w ruchu robotniczym.

Nie przeceniając znaczenia Konferencji, można powiedzieć, iż wskazała ona, że w ruchu socjalistycznym na Zachodzie Europy istnieją zdrowe ośrodki marksistowskiej rewolucyjnej myśli, że ośrodki te mimo potężnych nacisków reakcji rodzimej i imperializmu amerykańskiego, mimo zdrady prawicy socjalistycznej, zachowały swój rewolucyjny kręgosłup, stoją na pozycjach walki klasowej przeciwko burżuazji i przeciwko imperializmowi o niepodległość polityczną i gospodarczą swoich narodów i rozwój swoich krajów w kierunku socjalizmu.

Zetknięcie się socjalistów zachodnio-europejskich z socjalistami demokracji ludowych dało im możność poznania dorobku naszej pracy i walki i utwierdziło

ich o słuszności naszego stanowiska. Będzie to niewątpliwym bodźcem dla dalszej konsekwentnej walki przeciwko imperializmowi i walki na Zachodzie Europy o jedność klasy robotniczej, która jest jedyną gwarancją zwycięstwa socjalizmu.

Podsumowując dorobek Konferencji, stwierdzić należy, że wykazała ona raz jeszcze, iż każdy uczciwy a nie farbowany socjalista, gdziekolwiekby nie działał — na wschodzie czy na zachodzie Europy, widzi jedną drogę do socjalizmu. Jest to droga walki klasowej, jest to droga jedności klasy robotniczej i międzynarodowej solidarności proletariatu. Mogą się zmieniać tylko formy walki w zależności od sytuacji wewnątrz danego kraju, lecz istota, treść walki pozostaje wszędzie ta sama. O tym mówi przebieg Konferencji Międzynarodowej Lewicy Socjalistycznej i treść uchwalonych rezolucji.

FELIKS BARANOWSKI

Warszawska Konferencja 8-miu

(pr) Głównym celem Warszawskiej Konferencji Ministrów Spraw Zagranicznych: Związku Radzieckiego, Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Węgier, Rumunii, Bułgarii i Albanii, jak słusznie stwierdziła światowa prasa demokratyczna, było przeciwdziałanie możliwości nowej agresji niemieckiej. Uzasadnione pod tym względem obawy obudziła Londyńska Konferencja 3-ch Mocarstw: Ameryki, Anglii i Francji, zmierzająca do zerwania linii polityki w stosunku do Niemiec, ustalonej na Konferencji w Jałcie i Poczdamie. Program poczdamski, opierając się na doświadczeniu historycznym, wiązał zewnętrzne środki, mające zagwarantować pokój i bezpieczeństwo Europy, z harmonijną współpracą mocarstw okupujących Niemcy oraz ze stworzeniem w samych Niemczech pewnych gwarancji przeciw dojściu do władzy imperialistycznej reakcji. W związku z tym Konferencja Poczdamska słusznie zmierzała do zniszczenia elementów, stanowiących stos pacierzowy imperializmu i reakcji niemieckiej — junkrów pruskich i magnatów przemysłowych Zagłębia Ruhry.

Program przyjęty przez Konferencję Londyńską przeciwstawił się tym zasadom radykalnie. Przede wszystkim program ten przekreślił solidarne współdziałanie 4-ch państw okupujących Niemcy. Powtóre, jak słusznie stwierdziła Warszawska Konferencja 8-miu Ministrów, Konferencja Londyńska całkowicie zlekceważyła zagadnienie przekształcenia Niemiec w pokojowe i demokratyczne państwo, więc zagadnienia demilitaryzacji i demokratyzacji wewnętrznych stosunków Niemiec oraz zagadnienia odszkodowań wojennych. Na plan pierwszy natomiast wysunięto na tej Konferencji sprawy rozbicia państwa niemieckiego na odrębne organizmy polityczne. Podszewka ekonomiczna tej polityki jest jasna — jest ona wyrazem zmowy kapitalistycznych monopoli Anglii i Ameryki z magnatami przemysłu węglowego i stalowego Zagłębia Ruhry wbrew woli narodu niemieckiego. Tego rodzaju poczynania oczywiście nie mogą sprzyjać demokratyzacji Niemiec, przeciwnie — w konsekwencji stałyby się źródłem odrodzenia nacjonalizmu i imperializmu niemieckiego. Warszawska Konferencja, przeciwstawiając się polityce projektowanej przez Konferencję Londyńską, nawraca do założeń Konferencji Poczdamskiej. Stanęła więc na stanowisku, że koniecznym warunkiem uniemożliwienia agresji niemieckiej w przyszłości jest przekształcenie Niemiec na pokojowe i demokratyczne państwo i wysunęła pięć spraw, domagających się natychmiastowego rozwiązania. Są to sprawy następujące: 1) przeprowadzenie demilitaryzacji Niemiec na podstawie porozumienia Anglii, Związku Radzieckiego, Francji i Ameryki, 2) ustalenie kontroli 4-ch mocarstw nad ciężkim przemysłem Zagłębia Ruhry, 3) powołanie tymczasowego, demokratycznego i pokojowo usposobionego rządu niemieckiego, 4) zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami na zasadach ustalonych w Poczdamie z zobowiązaniem się do opuszczenia Niemiec przez wojska okupacyjne w rok po zawarciu traktatu, 5) ustalenia gwarancji dotrzymania przez Niemcy zobowiązań z tytułu odszkodowań.

Wszystkie demokratyczne i pokojowo usposobione czynniki przyjęły z zadowoleniem wyniki Warszawskiej Konferencji, jako wyraz walki o zapewnienie narodom Europy długotrwałego pokoju i możności swobodnego, pomyślnego rozwoju.

Zjednoczeniowy Zjazd Węgierskiej Partii Pracujących

Zjednoczeniowy Zjazd Robotniczych Partii Węgier został przez obydwie strony zarówno socjaldemokratyczną jak i komunistyczną partie Węgier potraktowany jako jeden z najdonioślejszych aktów historycznych młodej, ludowej republiki węgierskiej. Staranne przygotowanie i uroczysta powaga znamionowały cały przebieg tego aktu politycznego. W istocie rzeczy bowiem Zjazd był tylko ukoronowaniem i organizacyjnym zakończeniem procesu historycznego jednoczenia się tych wszystkich socjaldemokratów i komunistów, którzy rzeczywiście bez zastrzeżeń pragną realizować socjalizm w swoim kraju. Zjazd połączeniowy był poprzedzony kilkuletnią praktyczną walką z reakcją społeczną o utworzenie i umocnienie gospodarczych i politycznych podstaw demokracji ludowej. Podczas tej długotrwałej walki z silną i zażartą reakcją rumuńską, wspieraną przez imperializm amerykański i ich prawicowo-socjalistycznych popleczników, najszersze rzesze partyjne zarówno socjaldemokratyczne, jak i komunistyczne, zrozumiały nie tylko potrzebę, lecz i bezwzględną konieczność zupełnego organizacyjnego zjednoczenia wszystkich rzeczywiście socjalistycznych sił reprezentujących klasę robotniczą Węgier. Zgodnie z tym rozwojem, zarówno IV Zjazd Komunistycznej Partii Węgier jak i XXXVII Zjazd Partii Socjaldemokratycznej, jakie poprzedziły Zjazd Zjednoczeniowy, nie dyskutowały i nie rozważały już samej sprawy zjednoczenia, lecz tylko podsumowały doświadczenia procesu jednoczenia obu partii w terenie i wytyczały ideologiczne i organizacyjne perspektywy zjednoczenia na

przyszłość. Obydwa bowiem Zjazdy były już poprzedzone zjednoczeniem obydwu organizacji partyjnych na wszystkich szczeblach w całym kraju i Zjazd Zjednoczeniowy miał za zadanie zakończyć tylko ten proces zjednoczeniem władz centralnych .

Przebieg Kongresu był następujący:

12 czerwca w oddzielnych salach odbyły się odrębne Kongresy: IV Zjazd Komunistycznej Partii Węgier i XXXVII Zjazd Partii Socjaldemokratycznej. Zjazdy te ograniczyły się do zwięzłych referatów czołowych przywódców, krótkiej dyskusji i podjęcia zasadniczych uchwał zjednoczeniowych. Uchwały zjednoczeniowe na obydwu Zjazdach były podjęte jednomyślnie. Na Zjeździe Partii Socjaldemokratycznej przemawiali ponadto przedstawiciele czterech partii: tow. Baranowski z ramienia PPS, Otto Grotewohl (SED), Paweł Sajal (Socjaldemokratyczna Partia Czechosłowacji) i Janos Kadar (Komunistyczna Partia Węgier).

Po zakończeniu odrębnych Zjazdów odbył się olbrzymi, trzystotysięczny miting, na którym tow. Janos Kadar w imieniu obydwu partii ogłosił o zapadłych uchwałach zjednoczeniowych. Po czym kolejno zabrali głos tow. tow. Duclos, Szakasits, Reczek (w imieniu PPS i PPR), Rakosi i wielu innych. Towarzyszom Szakasitsowi, Rakosiemu i Duclosowi miting zgotował żywiołową owację. Wieczorem dnia 12 czerwca w Operze rozpoczął się Zjazd połączeniowy od przemówień powitalnych. Przemawiali przedstawiciele węgierskich organizacyj społecznych i 12 przedstawicieli zagranicznych partii socjalistycznych i komunistycznych. Do prezydium zaproszono czołowych działaczy węgierskich i przedstawicieli organizacji zagranicznych. Z ramienia PPR był zaproszony do prezydium Ostap Dłuski, z ramienia PPS — towarzysz Włodzimierz Reczek. Zjednoczony Zjazd witali przedstawiciele: Węgierskiej Partii Drobnych Rolników, Narodowej Partii Chłopskiej, Związków Zawodowych, Ligi Kobiet i Zjednoczonej Młodzieży. W imieniu zagranicznych (komunistycznych lub socjalistycznych) partii przemawiali kolejno towarzysze: Poptomow (Bułgaria), Dłuski (Polska, w imieniu PPR i PPS), Bastowanski (Czechosłowacja, Partia Komunistyczna), Wilhelm Pieck (Niemcy SED), Kerrigan (Wielka Brytania, Partia Komunistyczna) oraz przedstawiciele Rumunii, Finlandii, Szwecji, Danii, Austrii, Czechosłowacji (Partia Socjalistyczna) i Belgii.

Żywiołową owację na cześć Związku Radzieckiego, Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i generalissimusa Stalina wywołało odczytanie depeszy z pozdrowieniami i życzeniami od Centralnego Komitetu WKP (b).

Dnia 13 czerwca w gmachu Parlamentu rozpoczęły się właściwe, robocze obrady Zjazdu Zjednoczeniowego. Przed południem wygłosił podstawowe referaty tow. Rakosi i tow. Szakasits. Popołudniowe obrady tego dnia były poświęcone dyskusji nad tymi zasadniczymi referatami. W dyskusji zabierali między innymi głos czołowi działacze obydwu partii, jak: Révai József, Gerö Ernö, Marosán György. W końcowym słowie podsumował wyniki dyskusji tow. Rakosi. Po czym Zjazd uchwalił rezolucję i projekt programu nowej partii.

Przyjęta rezolucja głosi, że: „Zjednoczeniowy Zjazd Węgierskiej Partii Komunistycznej i Partii Socjaldemokratycznej stwierdza, że likwidacja rozłamu istniejącego w ciągu trzech dziesiątków lat w szeregach klasy robotniczej i utworzenie organizacyjnej i politycznej jedności klasy robotniczej jest olbrzymim zwycięstwem demokracji ludowej i ciężką klęską dla sił reakcyjnych... Decydującą przesłanką zjednoczenia obydwu partii robotniczych była wspólna walka partii komunistycznej i lewicowych socjaldemokratów przeciw klasowym zdrajcom — prawicowym socjaldemokratom, którzy stali się w węgierskim ruchu robotniczym sojusznikami reakcji wewnętrznej i zagranicznych sił imperialistycznych, których zdemaskowanie, izolacja i usunięcie z ruchu robotniczego oczyściło drogę do wprowadzenia w życie politycznej jedności klasy robotniczej...

Zjazd Zjednoczeniowy podkreśla, że utworzona za pomocą zjednoczenia nowa partia w swoim programie, polityce, strukturze organizacyjnej — w całej swojej pracy będzie kierować się nauką Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina, że ideologią partii jest marksizm-leninizm, który i na Węgrzech wyszedł zwycięsko z walki z reformizmem, oportunizmem, z walki ze zdrajcami klasy robotniczej i demokracji...

Zjazd stwierdza, że nowoutworzona Węgierska Partia Pracujących (Magyar Dolgozók Partja) uważa siebie za należącą do Biura Informacyjnego 9-ciu partii komunistycznych i robotniczych...".

Zjazd jednogłośnie po przyjęciu projektu programu powziął decyzję uczynienia z dziennika Szabad Nép (organ Partii Komunistycznej) centralnego organu Węgierskiej Partii Pracujących, a z dziennika Népszava (dotychczasowy organ Partii Socjaldemokratycznej) centralnego organu węgierskich Związków Zawodowych.

Trzeci kluczowy referat Kongresu wygłoszony przez tow. Farkas Mihály był poświęcony planom organizacyjnym i statutowi nowej partii. Po referacie jednogłośnie przyjęto nowy statut, przewidujący wprowadzenie stopnia kandydackiego. Druga część posiedzenia z dn. 14.VI. poświęcona była dyskusji nad referatem tow. Farkasa i wyborowi władz nowej partii. Do kierownictwa partii wybrano 66-ciu członków i 12 kandydatów. Zamykając zjazd tow. Gerö podkreślił rolę Związku Radzieckiego i generalissimusa Stalina w dziele zabezpieczenia niepodległości Węgier Ludowych.

Następnego dnia ukonstytuowało się nowe kierownictwo partyjne. Sekretarzem Partii został tow. Rákosi Mátyás, przewodniczącym — tow. Szakasits Arpád. Sekretarzami Partii wybrano ponadto tow. tow. Farkasa, Kádára i Marosána. Redaktorem naczelnym został tow. Révai. Ponadto wybrano Biuro Polityczne w składzie 14 członków, 3 kandydatów, Biuro Organizacyjne w składzie 10 członków, 3 kandydatów oraz Sekretariat w składzie 8 członków.

Obydwie partie robotnicze Węgier reprezentują wielką siłę społeczną w swoim kraju. Na 9 milj. mieszkańców Socjaldemokratyczna Partia Węgier liczyła w początku 1948 r. — 500 000, a Partia Komunistyczna w początku maja 1948 r. miała 800 000 członków zgrupowanych w 6 240 kołach. Razem przed zjednoczeniem obydwie partie liczyły około 1 400 000, co stanowi około 15% ludności. Obydwie partie w związku ze swą olbrzymią liczebnością przeprowadziły przed zjednoczeniem poważne akcje weryfikacyjne, mające na celu usunięcie z Partii członków nie zasługujących na zaufanie. Zjednoczona Partia ponadto wprowadzając stopień kandydacki ma tym samym możność wyodrębnienia mniej uświadomionych społecznie i politycznie towarzyszy. Według przewidywań nowa partia będzie liczyła ponad milion członków po ostatecznej weryfikacji. Obydwie partie robotnicze grupują w sobie zdecydowaną więk-

szość klasy robotniczej i posiadają bardzo duży wpływ na wsi. Świadczy o tym społeczny skład partii komunistycznej: 45% robotników, 35% chłopów. Podobne liczby wykazał i skład delegatów na Kongres Zjednoczeniowy. Wszystkich delegatów z głosem decydującym było 443, w tej liczbie robotników-delegatów było 218 (50%) i delegatów-chłopów 116 (26%), inteligencji 65 delegatów (15%), drobnych przedsiębiorców i handlowców 14 (około 3%), z innych grup społecznych 30 (około 7%). Ponadto w Kongresie brało udział 126 delegatów z głosem doradczym. Spośród 443 delegatów z głosem decydującym 294 delegatów było uprzednio członkami Partii Komunistycznej, a 149 — Partii Socjaldemokratcyznej.

W Polsce przeważnie panuje błędne mniemanie co do poziomu rozwoju gospodarczego Węgier, znaczenia tego kraju i węgierskiego ruchu robotniczego. Węgry bowiem jednocześnie z poważnie rozwiniętym przemysłem posiadały jeszcze niektóre pozostałości feudalizmu, czego wyrazem był np. wielki wpływ kościoła. Uważano na ogół, że Węgry są krajem rolniczym ze słabo rozwiniętym przemysłem, albo co najwyżej z poważniejszym przemysłem lekkim. Tymczasem tak nie jest. Spośród 7 krajów demokracji ludowej ogólnie wiadomo, że najbardziej rozwiniętym i uprzemysłowionym krajem była Czechosłowacja, a najbardziej gospodarczo zacofanym Albania. Jeśli chodziłoby jednak o stwierdzenie, który z krajów demokracji ludowej po Czechosłowacji zajmuje pierwsze miejsce w poziomie rozwoju gospodarczego to odpowiedź na ogół brzmiałaby: Polska. Otóż tak nie było. Mianowicie, gdy w roku 1938 Czechosłowacja poziomem rozwoju gospodarczego dorównywała Francji, to następnym krajem co do poziomu rozwoju przemysłowego była nie Polska lecz Węgry. Ustępując znacznie Czechosłowacji Węgry osiągały wówczas w podstawowej produkcji przemysłowej około połowę produkcji Czechosłowacji na jednego mieszkańca. Dopiero następnym z kolei krajem co do poziomu rozwoju przemysłowego była po Czechosłowacji i Węgrzech Polska. Ogólne dane produkcyjne na jednego mieszkańca obliczone dla roku 1929 przez Ludwika Landau świadczą wyraźnie zarówno o wyższości rolnictwa jak i przemysłu węgierskiego:

Rok 1929

	Cała prod. na 1 mieszk.	Prod. roln.	Prod. przem.
Polska	610 zł w złocie	410 zł w złocie	160 zł w złocie
Węgry	830 „	580 „	240 „

Tak więc ogólna produkcja na głowę była na Węgrzech w 1929 roku wyższa o 36%, produkcja rolnicza o 41%, a produkcja przemysłowa o 50%.

Jeśli zamiast ogólnej wartości produkcji w złotych podać konkretną produkcję kilku głównych towarów na jednego mieszkańca to dla roku 1938 otrzymamy dla trzech najbardziej rozwiniętych przemysłowo krajów obecnej demokracji ludowej następujący obraz:

Rok 1938
Produkcja na 1 mieszkańca na rok

	Czechosłowacja	Węgry	Polska
4 główne zboża	—	800 kg *)	385 kg
węgiel	2 400 kg	1 030 kg	1 100 kg
surówka	115 kg	37 kg	25 kg
stal	158 kg	72 kg	41 kg
energia elektr.	270 kWh	155 kWh	114 kWh

*) włączając jako piąte zboże kukurydzę.

Wyżej rozwinięte gospodarczo Węgry przy przejściu do demokracji ludowej miały większe opory do przezwyciężenia niż Polska. Chodziło zwłaszcza o usunięcie resztek wpływów feudalizmu. Do roku 1945 Węgry były monarchią. Do czerwca 1948 roku przeszło 66% szkolnictwa włączając średnie znajdowało się w rękach zacofanego i fanatycznego kleru. Przecież to, co w czołowych krajach kapitalizmu zrobiono sto przeszło lat temu, to dopiero z wielkimi oporami w szkolnictwie węgierskim zrobiła w 1948 roku republika ludowa. O zacofaniu i bezczelności kleru węgierskiego świadczy dowodnie fakt, że prymas Węgier i znany reakcjonista, kardynał Mindszenthy groził jeszcze w maju 1948 roku w swym liście pasterskim wyklęciem tym wszystkim, którzy opowiedzą się za państwem w sprawie nacjonalizacji szkół.

Nic więc dziwnego, że w roku 1947, gdy nasz kraj miał już za sobą pełne trzy lata gruntownej pracy przemysłowej, a Węgry dopiero ostatecznie otrząsnęły się od resztek reakcyjnych zawalidróg, stosunki produkcyjne przesunęły się wyraźnie na korzyść Polski. W roku 1947 produkcja kilku głównych towarów na jednego mieszkańca na rok wynosiła:

	Węgry	Polska
węgiel	1 050 kg	2 460 kg
surówka	37 kg	36 kg
stal	64 kg	63 kg
energia elektr.	180 kWh *)	290 kWh

Liczby te to dla Polski liczby z konkretnego wykonania Planu na rok 1947. Dla Węgier zaś są to liczby rozszerzone na 12 miesięcy z 8 miesięcy wykonania Planu (od 1 sierpnia 1947 roku do marca 1948 roku włącznie).

Gdy obydwa kraje wykonają swe Plany za rok 1949 wówczas produkcja kilku głównych towarów na głowę przedstawiać się będzie następująco:

	Węgry	Polska
węgiel	1 250 kg	3 200 kg
surówka	45 kg	52 kg
stal	86 kg	80 kg
energia elektr.	220 kWh	320 kWh

O czym świadczą te liczby i wyrównanie poziomów gospodarczych Polski i Węgier w ciągu kilku lat gospodarki ludowo-demokratycznej? O tym, że u nas była zgodna od początku współpraca obu partii robotniczych i wspólne, zdecydowane ich kierownictwo na czele całego obozu demokratycznego. U nas Mikołajczyk przeszkadzał i bruździł, ale nie rządził krajem. Tymczasem na Węgrzech Nagy rządził do maja 1947 roku. Dopiero w maju 1947 roku dzięki sile i aktywności przede wszystkim węgierskiej partii komunistycznej usunięto od władzy pseudo-demokratów burżuazyjnych, którzy w przymierzu z imperializmem anglo-amerykańskim chcieli zlikwidować demokrację ludową i przywrócić rządy wielkiej burżuazji. We wrześniu zaś i grudniu 1947 roku odbył się proces oczyszczenia partii socjaldemokratycznej od prawicowo-marshallowskich zdrajców, zakończony dopiero na 36 Zjeździe tej partii w marcu 1948 roku zwycięstwem lewicy socjalistycznej, dzięki skutecznemu braterskiemu poparciu partii komunistycznej i wyjątkowej aktywności mas partyjnych pod kierownictwem energicznego Marosana György.

*) liczba planowana.

Dywersja pseudo-demokratów burżuazyjnych i zdrada prawicy socjalistycznej opóźniły nieco tempo ugruntowywania ostatecznych podstaw węgierskiej demokracji ludowej. U nas znacjonalizowaliśmy przemysł już 3 stycznia 1946 roku, Węgrzy zrobili to dopiero 29-go kwietnia 1948 roku. U nas planowa gospodarka ogólnopaństwowa funkcjonuje od września 1946 roku, na Węgrzech zaś dopiero od sierpnia 1947 roku. Ale dziś już Węgry mają ten okres usuwania głównych przeszkód za sobą. Dzięki wspólnemu wysiłkowi partii komunistycznej i lewicy socjalistycznej Węgry wysunęły się naprzód, dokonywując ostatecznego Zjednoczenia obu partii robotniczych. Utworzenie jednolitej ideowo marksistowsko-leninowskiej partii (Magyar Dolgozok Partja) otworzyło wielkie perspektywy rozwojowe przed Węgrami. Pierwszym historycznym refleksem Zjednoczenia i tym samym zasadniczego wzmocnienia roli ruchu robotniczego w życiu kraju było upaństwowienie szkolnictwa w czerwcu 1948 roku zaraz po Kongresie. Drugim całkowicie wykonalnym, a już postawionym zadaniem jest przyspieszenie rozwoju gospodarczego kraju, do czego wstępem jest bojowe zadanie wykonania węgierskiego Planu Trzyletniego w dwa i pół roku. Ci, co widzieli Węgrów w czerwcu 1948 roku, Węgrów w doniosłej chwili jednoczenia ruchu robotniczego nie wątpią w całkowite wykonanie tego zadania. Trzecim, nie tylko wykonalnym, ale także zapowiadającym jak najdalej idące przesunięcie sił społecznych na korzyść młodej demokracji węgierskiej, zadaniem jest utworzenie masowej, jednolitej organizacji grupującej cały węgierski obóz demokracji: Frontu Narodowego Węgier. Front Narodowy zastąpi dotychczasową luźną dość współpracę odrębnych partii przez ścisłą bardziej związaną ideologicznie i organizacyjnie współpracę wszystkich organizacyj demokratycznych. Nie oznacza to wcale jednak możliwości powtórzenia błędu jugosłowiańskiego roztopienia Partii Pracujących we Froncie Narodowym. Partia Pracujących stać będzie na czele Frontu Narodowego jako główna decydująca siła demokracji. Ani Front Narodowy, ani frakcja parlamentarna, jak to dobitnie podkreślał Farkas Mihaly, nie mogą ani zastąpić ani przejąć roli partii marksistowskiej jako rzeczywistego kierownika mas robotniczych, najważniejszej, najwyższej formy organizacji politycznej klasy robotniczej.

Zjednoczenie obu partii węgierskiej klasy robotniczej dało potężny impuls wszelkiej pracy społecznej i państwowej nowych Węgier. Jest ono doniosłym i nieodwracalnym czynnikiem dalszego rozwoju nowych Węgier w ogóle.

Złośliwi przeciwnicy tego historycznego aktu zjednoczenia pragnąc osłabić jego działanie na klasę robotniczą, a także chwiejne elementy demokratyczne podkreślają przy sposobności, że w węgierskim ruchu robotniczym już raz miało miejsce zjednoczenie i było ono tylko nietrwałą chwilową efemerydą, po której przyszły długie lata rozłamu i walki wewnątrz ruchu. Zdanie takie jest albo świadomym sofizmatem, albo tylko pobożnym życzeniem wroga klasy robotniczej. Trzeba bowiem zdawać sobie dokładnie sprawę z tych różnic historycznych, które sprawiają, że tak jak tamto zjednoczenie musiało być nietrwałym tylko taktycznym aktem, tak to musi być trwałym, ideologicznym aktem.

Zjednoczenie węgierskiego ruchu robotniczego dokonane przed rewolucją węgierską zaraz po zakończeniu pierwszej wojny światowej musiało być nietrwałe i ulec ponownemu rozłamowi. Było to bowiem zjednoczenie zrodzone żywiołowo na fali wznoszącej się fali rewolucyjnej dla wzmocnienia efektywnej mocy działania obozu rewolucji, ale bez krytyki błędów przeszłości socjaldemokratyzmu, bez zdecydowanego stanięcia na platformie marksizmu-leninizmu, bez usunięcia antymarksistowskiej prawicy, jeszcze przed doświadczeniami faszyzmu i tuż przed klęską rewolucji. Ponadto wówczas ani komuniści, ani lewicowi socjaliści nie mieli dzisiejszego doświadczenia, Związek Radziecki zaś borykał się z interwencją, klasy pracujące jeszcze nie były tak jak dziś przeświadczone o pełnej, bezpośredniej możliwości realizowania socjalizmu. Ciosem zasadniczym, który uskrzydlił wówczas wszystkich prawicowców, wrogów jedności, a także zwykłych renegatów była klęska rewolucji węgierskiej, klęska rewolucji w środkowej i zachodniej Europie, sukcesy burżuazji światowej, której udało się jeszcze na tamten okres historyczny pozostać u władzy.

Dziś jest i to gruntownie inaczej. Zjednoczenia dokonano w bezwzględnej walce ze zdradziecką reformistyczną prawicą. Spośród 68 deputowanych socjaldemokratycznych odwołano lub wyrzucono z partii 63 prawicowców, a w całej partii usunięto około dziesięciu tysięcy członków wrogich marksistowskiej ideologii zjednoczenia i samemu zjednoczeniu. Następnie obóz rewolucji nie popełnił tym razem ciężkich błędów z 1920 roku. Przeprowadził reformę rolną zgodnie z wolą mas chłopskich, znacjonalizował przemysł, wprowadził gospodarkę planową, rozbił krok po kroku ośrodki materialne i polityczne wstecznictwa, a obecnie z kolei zabiera się do ideologicznego rozbicia ostatniej opory reakcji (politycznej ingerencji reakcyjnego kleru w życie społeczne Węgier). Dziś zwycięski ruch robotniczy nie dokonał żywiołowego ani mechanicznego połączenia, lecz wypracował i przygotował rzeczywiste zjednoczenie, krzepnące i rosnące z dnia na dzień, oparte o jedność ideologiczną na podstawie marksizmu-leninizmu. To zjednoczenie powstało nie jako poryw chwilowego rewolucyjnego entuzjazmu, lecz jako przemyślany akt polityczny oparty na gruntownej krytyce błędów przeszłości, akt rozumu politycznego klasy robotniczej, owoc i kontynuacja zwycięstwa nad grobem powalonego faszyzmu, w sojuszu i braterskiej pomocy socjalistycznego i pierwszoplanowego mocarstwa świata, Związku Radzieckiego, w rodzinie narodów ludowo-demokratycznych, w okresie ogólnoświatowego wzrostu sił demokracji i socjalizmu. To zjednoczenie udoskonali i ugruntuje ostatecznie zwycięstwo demokracji węgierskiej, z drugiej zaś strony to zwycięstwo ugruntuje i umocni to zjednoczenie jako trwały nieodwracalny akt zakończenia tego okresu historycznego Węgier, w którym wpływ burżuazji i kapitalizmu na ruch robotniczy był jeszcze tak duży, że wystarczał do utrzymywania rozłamu w ruchu robotniczym.

Magyar Dolgozok Partja ma trwałe podstawy organizacyjne i ideologiczne. Jak mówił w swym referacie kongresowym Szakasits Arpad, partia socjaldemokratyczna weszła do Zjednoczonej Partii „nie w charakterze pobitej upokorzonej armii, lecz jako równowartościowy partner“, wyznający tę samą ideologię marksistowską i ożywiony tym samym rewolucyjnym duchem. Zdaniem Szakasitsa powstanie Zjednoczonej Partii uzbrojonej w ideologię Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina wzmocni i pchnie naprzód całą demokrację ludową Węgier. Marosan György mówił, jak zwykle prosto i bezpośrednio: „Nie przyjęliśmy nauki Marksa

— Engelsa — Lenina, Stalina dlatego, że nam to narzucili towarzysze komuniści, lecz dlatego, że przekonaliśmy się o prawdziwości i wielkości tej nauki. Razem z komunistami poprowadzimy teraz masy ludu pracującego naprzód do socjalizmu, do lepszego życia. Wstąpiliśmy na drogę równoprawnego zjednoczenia. Można tylko żałować, że nie zrobiliśmy tego wcześniej. Niech nam nie współczują zachodni socjaliści. Nam nie trzeba współczuć, nam trzeba zazdrościć. Przed nami stoją piękne i pożyteczne cele. Osiągniemy je".

O tym samym zadaniu wykucia w pracy i walce wspólnego pojmowania i stosowania marksizmu-leninizmu mówił także i wódz całego ruchu robotniczego Węgier Rakosi Matyas, wódz dziś już nie tylko węgierskiej klasy robotniczej, ale wódz nowych Węgier w ogóle. „Teraz najważniejszą sprawą jest dla nas przekształcenie organizacji partyjnych w organizacje istotnie jednolite i zwarte, przeniknięte jedną ideą, jednym dążeniem, jedną wolą. Nieodzowne jest, by towarzysze, którzy przyszli z partii socjaldemokratycznej opanowali jak najszybciej teorię marksizmu-leninizmu i przejęli się duchem żelaznej dyscypliny partyjnej. Jeżeli pracować będziemy we właściwy sposób, Węgierska Partia Pracujących, wzbogacona przez wartościowe kadry socjaldemokratyczne, szybciej i lepiej upora się z tymi zadaniami, których rozwiązanie hamował dotąd brak sił".

Dla wszystkich tych, którzy widzieli jak kolosalnym autorytetem cieszy się Rakosi, jak licznym i zdolnym zastępem czołowych wybitnych działaczy dysponuje Zjednoczona Partia, jak masową i bojową partią ożywioną duchem marksizmu-leninizmu jest nowa Partia Pracujących, jak kulturalnym i zdolnym narodem jest naród węgierski, nie ulega wątpliwości, że to historyczne zadanie będzie wykonane i to wykonane dobrze.

Eljen Magyar Dolgozok Partja!

WITOLD WUDEL

Bataille Socialiste

Każdy rozłam w łonie klasy robotniczej osłabia siły proletariackie. Istnieją jednakże rozłamy konieczne; jednym z tych jest bezsprzecznie opuszczenie SFIO przez grupę „Bataille Socialiste" i utworzenie odrębnego ruchu politycznego pod nazwą „Mouvement Socialiste Unitaire et Democratique" („Ruch Socjalistyczny Jedności Demokratycznej").

Nie można dziś jeszcze przesądzać o praktycznych osiągnięciach, jakie nowy ruch przynieść może francuskiej klasie robotniczej. Jedno natomiast jest pewne: MSUD jest w dzisiejszych warunkach próbą wykrystalizowania i wzmożenia francuskiej lewicy socjalistycznej. Blum, Mollet czy Ramadier zdradzili socjalizm i wkroczyli na drogę spaczonego republikańskiego liberalizmu, na drogę sojuszów z klerykałami, na drogę ustaw antyrobotniczych w imię „świętych" interesów wojującego kapitalizmu. SFIO płaci dziś za postawę swych przywódców. Liczba członków partii spadła z 350 tysięcy w 1945 do 180 tysięcy, organ partii „Populaire" dogorywa ,a zniechęceni wyborcy francuscy odwrócili się od partii, która zdradziła ich zaufanie. SFIO nosząc już tylko nazwę stronnictwa socjalistycznego, zerwała z tym, co było pozytywne w tradycji socjalizmu francuskiego, zdradziła interesy proletariatu i na ślepo ruszyła wychwalaną pod niebiosa przez Bluma drogą „lojalnego zarządzania interesami kapitalizmu".

MSUD, a raczej jak wszyscy nadal mówią, „Bataille Socialiste" istniała już w 1905 roku, jako jedna z licznych frakcji SFIO. Odznaczała się zawsze opozycją przeciwko wszystkim rządom burżuazyjnym lub jakiejkolwiek koalicji i z centrum i prawicą. Celem tej bojowej grupy działaczy spod znaku „Bataille Socialiste" była zawsze jedność klasy robotniczej, walka z pacyfistyczną demagogią anarchistów i trockistów, z kapitulanctwem jakżeż często spotykanym wśród przywódców SFIO. W czasie wojny ludzie reprezentujący frakcję „Bataille Socialiste" odegrali poważną rolę we francuskim Ruchu Oporu, należąc do najbardziej czynnych działaczy i w dużym stopniu postawą swą przyczyniając się do zmycia plamy, jaką było pójście na drogę kollaboracji z Niemcami jednego z przywódców SFIO, Paul Faure'a i jego przyjaciół (do wybuchu wojny obecny pupilek Bluma i jeden z autorów koncepcji „trzeciej siły", b. premier Ramadier zaliczał się do grona tzw. faurystów).

Po oswobodzeniu Francji duchowy przywódca „Bataille Socialiste", Żyromski, rozgoryczony już pewnymi oznakami zwiastującymi rychłą zdradę kierownictwa SFIO występuje z partii i wstępuje do Francuskiej Partii Komunistycznej. Wywołało to pewną dezorganizację w łonie ugrupowania „Bataille Socialiste". Okres ten trwa jednak krótko i nadal „Bataille Socialiste" energicznie zwalcza prawicę partyjną z ówczesnym Sekretarzem Generalnym SFIO, Daniel Mayerem na czele. Rosną nadzieje elementów lewicowych partii z chwilą objęcia stanowiska sekretarza przez Guy Mollet'a. Radość trwa jednak niedługo, gdyż szybko okazało się, że jest to marionetka w rękach prawicy partyjnej. W lipcu 1947 roku ukazuje się pierwszy biuletyn „Bataille Socialiste" przeznaczony dla członków partii, a na kongresie lyońskim SFIO, po którym zresztą wielu spodziewało się zasadniczej zmiany orientacji polityki partyjnej, grupa „Bataille Socialiste" odważnie i jasno precyzuje swój program, którego zasadniczą cechą jest dążenie do skoordynowania i pogłębienia akcji klasy robotniczej tak w skali narodowej, jak i międzynarodowej. Na jesieni 1947 roku SFIO, lub dokładniej mówiąc, jej „prorok" Blum, tworzy koncepcję tzw. „trzeciej siły", która nie oznacza w praktyce nic innego, jak tylko sojusz SFIO z burżuazyjno-klerykalną MRP, zerwanie z masami robotniczymi Francji nie mogącymi pogodzić się ze skandalicznymi koalicjami SFIO i gaullistów. Owoce tej polityki zdrady interesów francuskich mas pracujących nie dają długo na siebie czekać. W listopadzie ub. r. tzw. socjalistyczny minister spraw wewnętrznych, Jules Moch, na rozkaz innych stronnictw rządowych, a za zgodą kierownictwa SFIO bez zachowywania nawet jakichkolwiek pozorów występuje przeciwko klasie robotniczej, proponując Zgromadzeniu Narodowemu uchwalenie ustawy antystrajkowej. Działacze z „Bataille Socialiste", widząc beznadziejność walki na terenie partii reagują opublikowaniem na łamach „Bataille Socialiste" protestu i rozkolportowaniem po raz pierwszy numeru na zewnątrz partii. Guy Mollet stawia działaczy z „Bataille Socialiste" przed sądem partyjnym SFIO, lecz ci wyprzedzają go sami, występując z partii i nie dopuszcza-

jąc do tego, by odegrany został jeszcze jeden akt tej tragikomedii, by ci, którzy zdradzili hasła i tradycje socjalizmu przedzierzgnęli się w sędziów nad działaczami, którzy ratowali honor staczającego się po równi pochyłej socjalizmu francuskiego.

Przechodząc do omówienia celów i możliwości samodzielnej już od pół roku „Bataille Socialiste“ przytoczę parę zdań z wywiadu udzielonego korespondentowi paryskiemu Socjalistycznej Agencji Prasowej przez tow. Elie Bloncourt, Sekretarza Generalnego „Mouvement Socialiste Unitaire et Democratique“: „Jesteśmy socjalistami republikanami i zwolennikami szkoły świeckiej. Stoimy na stanowisku walki klas celem zdobycia władzy, gdyż tylko to umożliwi przekształcenie ustroju kapitalistycznego na socjalistyczny. Jesteśmy jednolitofrontowcami szczerymi, gdyż wychodzimy z założenia, że każde rozbicie klasy robotniczej, że najmniejsza chociażby rysa na fundamentach wspólnej akcji stronnictw robotniczych stanowi śmiertelne niebezpieczeństwo dla Republiki i jej instytucji. W obliczu niebezpieczeństwa gaullistowskiego, w obliczu akcji ambitnego generała, usiłującego zrealizować swe koncepcje bonapartystyczne w oparciu o dolary i o czołgi międzynarodowego kapitalizmu, siły demokratyczne kraju muszą się zjednoczyć, muszą stworzyć wspólny front, by móc skutecznie stawić czoło zarówno faszyzmowi de Gaulle'a, jak i jego mniej lub bardziej jawnym sługusom“.

„Mouvement Socialiste Unitaire et Democratique“ boryka się z poważnymi trudnościami natury finansowej i w akcji swej liczyć może tylko i wyłącznie na pomoc ze strony swych członków. Tym nie mniej dziś już liczy on poważną ilość zgłoszeń i to nie tylko ze strony członków SFIO masowo opuszczających szeregi partii, którą kierownictwo rzuciło w objęcia jej naturalnych wrogów, lecz także od ludzi, którzy dotychczas nie należeli do żadnej partii.

We francuskim wachlarzu politycznym była poważna luka do wypełnienia, a mianowicie brak ugrupowania socjalistycznego wiernego idei marksistowskiej, zdradzonej przez SFIO, wiernego koncepcji jednolitego frontu francuskiej klasy robotniczej. Misją „Bataille Socialiste“ jest stworzenie we Francji silnej ideologicznie partii socjalistycznej, która na wzór Włoskiej Partii Socjalistycznej stałaby się jednym z filarów nowego, odrodzonego Frontu Ludowego we Francji, jednym z filarów tej siły, która skutecznie, ufna w słuszność swej sprawy, zagrodzi drogę coraz bezczelniej podnoszącej głowę reakcji. TADEUSZ RUBACH

Sytuacja w Palestynie

(astam) Gdy 15 maja br. trwające od dłuższego czasu walki Arabów z Żydami przekształciły się w regularną wojnę, niepokój ogarnął cały świat postępowy o los nie tylko nowego państewka Izrael, ale — samej nawet egzystencji osiedli żydowskich i życia jego mieszkańców. Elementarna matematyka demograficzna zdawała się całkowicie uzasadniać ten niepokój.

Ludność państw wchodzących w skład Ligi Arabskiej jest blisko 30 razy liczniejsza aniżeli ludność żydowska w Palestynie. Egipt liczy około 16 miln. ludności, Arabia Saudyjska — około 5 miln., Syria i Liban — około 3,5 miln., Irak — około 3 miln., Transjordania — około 0,5 miln. Do tego dochodzi jeszcze 1 miln. Arabów palestyńskich. Łącznie więc Liga Arabska dysponuje 29 miln. ludności wobec niespełna miliona Żydów Palestyńskich. Stosunek demograficzny jest istotnie przytłaczający. Na podstawie bowiem norm mobilizacyjnych z wojen światowych można było dojść do wniosku, że państwa Ligi Arabskiej mogą wystawić pod broń około 3 miln. ludzi przeciwko najwyżej stutysięcznej armii żydowskiej.

Zatem matematyka demograficzna skazywała osiedla żydowskie Palestyny na niechybną katastrofę. Liczbami demograficznymi próbowała zasugerować świat zarówno Wielka Brytania jak i pozostająca na jej służbie Liga Arabska. Była to próba szantażu wobec ONZ i wobec tych mocarstw, które oświadczyły się za podziałem Palestyny i ustanowieniem tam dwóch niepodległych państw: żydowskiego i arabskiego.

Jednakże matematyka demograficzna w oderwaniu od struktury gospodarczo-społecznej jest abstrakcją bez treści, a często nawet — nonsensem. Cóż bowiem z tego, że Egipt, największe państwo Ligi Arabskiej, liczy 16 miln. głów, gdy ¾ jego ludności — to utrzymywani w ciemnocie fellachowie, którzy posługują się jeszcze prymitywnymi, prawie przedhistorycznymi narzędziami pracy i którzy eksploatowani przez feudałów wegetują w skrajnej nędzy, przymierając głodem i padając łupem rozmaitych epidemii z cholerą włącznie. We wszystkich krajach arabskich część ludności prowadzi jeszcze koczowniczy tryb życia, taki mniej więcej, jaki wiodły ludy europejskie 2000 lat temu.

Przy takim układzie i poziomie gospodarczo-społecznym — trudno, oczywiście, pomyśleć o jakiejś mobilizacji w sensie nowoczesnym. Jeszcze trudniej jest taki element ludnościowy wyszkolić w posługiwaniu się współczesną bronią, a już zgoła jest rzeczą niemożliwą tchnąć weń ducha walki. Bo i o cóż właściwie ma walczyć? Mimo swej ciemnoty fellach niewątpliwie zdaje sobie sprawę z tego, że walczyć musi o cudze, zupełnie dlań niepojęte interesy.

Dodajmy do tego rzecz bardzo ważną: sławetne ustroje państw arabskich, faktycznie staro-feudalne i półkolonialne, mogą utrzymywać się tylko przez opieranie się na dużych siłach zbrojnych — w każdej chwili gotowych do obrony istniejącego ładu, zagrożonego nie tylko z strony warstw ciemiężonych, ale również przez zawistną rywalizację ich ciemiężycieli.

Zatem żonglowanie liczbami ludności okazało się bluffem. Ze źródeł angielskich (a są one niewątpliwie w tej sprawie doskonale poinformowane...) wiemy już dzisiaj, jaki jest prawdziwy stan siły zbrojnej państw arabskich.

Armia egipska liczy około 50 tys. żołnierzy. Zaopatrzona jest ona w lekką broń, ciężkiej artylerii nie ma, posiada 150 samolotów produkcji angielskiej i amerykańskiej. Pozostaje pod silnym wpływem brytyjskiej misji wojskowej w Egipcie.

Armia iracka liczy około 30 tys. żołnierzy z rezerwą 20 tys. (głównie żandarmerii!); posiada artylerię i 50 samolotów. Uzbrojenie jest pochodzenia angielskiego, a szkolenie odbywa się pod kierownictwem oficerów angielskich. Wszystkie wyższe stopnie oficerskie są zastrzeżone dla sekty muzułmańskiej s u n n i t ó w, będących głównym filarem angielskiego systemu kolonialnego w Iraku, natomiast 90% żołnierzy należy do sekty muzułmańskiej s z i i t ó w.

Armia transjordańska liczy około 20 tys. żołnierzy.

Jest to ostawiony legion arabski, uzbrojony nowocześnie w broń angielską, posiadający ponad 400 samochodów pancernych i czołgów, oraz w skład którego wchodzi jedna brygada całkowicie zmechanizowana. Przygotowując się do wypadków w Palestynie Wielka Brytania podpisała w marcu rb. nowy układ z Transjordanią o duże dostawy broni dla legionu i o jego utrzymanie; zobowiązała się ona wypłacać legionowi arabskiemu 2,5 miln. funtów szter. rocznie. Wszystkie wyższe stanowiska w legionie arabskim zajmują Anglicy, a na czele jego stoi John Glubb — wystrojony w tytuły i odznaki arabskie...

Armia Syrii i Libanu liczy 14 tys. ludzi z 20 samolotami.

Armia Arabii Saudyjskiej trzyma pod bronią 13 tys. ludzi oraz rezerwę z 12 tys. ludzi (głównie policja!). Uzbrojenie jej jest pochodzenia amerykańskiego.

Łącznie więc armie wszystkich państw arabskich liczą około 150 tys. żołnierzy. Z tej liczby żołnierzy tylko mniejsza część mogła być użyta w najeździe na państwo Izrael, gdyż przeważna część sił zbrojnych musi we wszystkich krajach arabskich być w pogotowiu na użytek wewnętrzny. Tym bardziej, że z chwilą najazdu rozpoczęła się we wszystkich krajach arabskich prawdziwie pogromowa kampania przeciwko organizacjom demokratycznym. Wszędzie została zakazana działalność partii komunistycznych oraz posypały się brutalne represje policyjne na związki zawodowe i inne organizacje pracownicze. W Syrii, Libanie, Iraku przeprowadzono masowe aresztowania komunistów i działaczy związków zawodowych, w Egipcie w ciągu kilku dni aresztowano przeszło 5 tys. członków organizacji demokratycznych.

Toteż według szacunku ogólna liczba żołnierzy arabskich walczących w najeździe na państwo Izrael nie przekracza 60 tys. ludzi.

Przeszło rok temu znane czasopismo angielskie „The New Statesman and Nation" wystąpiło z sensacyjnym artykułem, w którym stwierdzało, że armia żydowska stanowi największą siłę zbrojną na Bliskim Wschodzie. Zostało to wówczas potraktowane jako fantastyczny paradoks. Obecnie jednak widzimy, że twierdzenie to odpowiada rzeczywistości. Według danych bowiem prasy angielskiej i amerykańskiej, główne siły zbrojne Żydów, „Hagana", liczą 80 — 100 tys. ludzi, wśród nich znajdują się wyborowe oddziały „Palmach", które podczas wojny wchodziły w skład angielskich „komandosów". Poza tym nacjonalistyczne oddziały „Irgun Cwei Leumi" liczą około 6 tys. ludzi, a terrorystyczna grupa „Sztern" — około 1 000. Żydowskie wojska walczą na własnej ziemi, bronią słusznej sprawy wyzwolenia narodowego i to jest źródłem ich siły i zwycięstw. Natomiast w masach arabskich wojna ta jest niepopularna, gdyż widzą one w niej wysługiwanie się swoich feudałów angielskim monopolistom.

Przy tym państwo Izrael ma do czynienia nie z jedną armią, ale z pięciu armiami arabskimi, z których każda prowadzi akcję z innych motywów i dla innych celów — wzajem sobie przeciwstawnych. Król Transjordanii Abdullach pragnie zjednoczyć pod swoim berłem Wielką Syrię i zdobycie arabskiej części Palestyny traktuje jako pierwszy krok na drodze do tego celu; część żydowska Palestyny mniej go interesuje i, jak słychać, mimo wypowiedzenia wojny „syjonizmowi" nie zerwał pertraktacyj z przedstwicielstwem Żydów. Ale wielko-syryjskie dążenia Abdullaha budzą wrogie nastroje w Syrii i Libanie, a nieufność Faruka, króla Egiptu. Nie jest przypadkiem, że wojska egipskie skierowały swój pochód tam, gdzie najsilniej napiera legion arabski.

W przeciwieństwie do innych państw arabskich będących przeważnie, albo wyłącznie, pod wpływem Wielkiej Brytanii, Arabia Saudyjska znajduje się wyłącznie pod wpływami Stanów Zjednoczonych. Ta okoliczność oraz dynastyczne rywalizacje z Abdullahem spowodowały, że król Ibn Saud zachowywał dłuższy czas rezerwę wobec Ligi Arabskiej i jej polityki. Jeżeli ostatecznie przyłączył się do akcji, nie uczynił tego zapewne bez aprobaty swego amerykańskiego mocodawcy, który widocznie uważał, że na wszelki wypadek trzeba być obecnym — w myśl powiedzenia les absents ont toujours tort. Ale, jak się zdaje, wojska saudyjskie dotychczas tylko markowały działalność wojenną.

Szczególnie nieprzyjazne panują stosunki między Syrią i Libanem, a „amerykańską" Arabią Saudyjską, a to wskutek projektu nafciarzy amerykańskich przewidujących pominięcie obszarów tych państw w przeprowadzaniu nowego rurociągu naftowego (pipeline) do wybrzeża śródziemnomorskiego.

Najbardziej charakterystyczne jest zachowanie się Arabów palestyńskich, zdawałoby się przede wszystkim bezpośrednio zainteresowanych. Na nich to przecież głównie liczył Wielki Mufti Jerozolimy, Hussein el Amein, były wasal Hitlera. Otóż jeszcze przed 15 maja rb. wszyscy feudałowie poprostu uciekli. Chyba nie przed niebezpieczeństwem najazdu żydowskiego, na co się w żadnym wypadku nie zanosiło.

Ogólnie więc można powiedzieć, że jedynym przeciwnikiem poważnym państwa Izrael jest angielski legion arabski, dyrygowany bezpośrednio z Foreign Office. Toteż mimo lokalnych niepowodzeń, szczególnie w walce z legionem arabskim, Żydzi aż do chwili zawieszenia broni nie tylko utrzymali w swym ręku terytorium przyznane im przez ONZ, ale kontrolują pewne obszary leżące poza granicami tego terytorium i wytrzymali ataki legionu arabskiego na Jerozolimę, która w myśl decyzji ONZ ma być umiędzynarodowiona. Czasopismo „The New Statesman and Nation" z 22 maja rb. wyraża pogląd, że ofensywa wojsk żydowskich jest zupełnie możliwa. Słabą stroną tych wojsk jest niewspółmiernie długa granica obszaru przez nie bronionego (enklawy) oraz brak samowystarczalności aprowizacyjnej.

Legion arabski stanowi faktycznie integralny składnik brytyjskich sił zbrojnych. Inne armie arabskie są szkolone i uzbrajane przez Anglię — z wyjątkiem armii saudyjskiej, którą uzbrajają Stany Zjednoczone. Poza więc rozgrywkami między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi, o czym pisaliśmy już poprzednio *), w Palestynie toczy się nie wojna między Arabami i Żydami, ale wojna angielsko-żydowska. Agresorem jest Wielka Brytania. Dalekosiężnym celem agresji jest niedopuszczenie do dalszego rozwoju osiedli żydowskich przez zatrzaśnięcie bram imigracyjnych. Dalsze imigrowanie Żydów i ich osiedlanie się na pustynnych obszarach państwa Izrael, wzmocniłoby rolę i wpływ tej oazy życia nowoczesnego na Bliskim Wschodzie oraz przyspieszyłoby proces rozkładania się feudalnych i przedfeudalnych stosunków w świecie arabskim. A te stosunki stanowią jedyną ostoję systemu kolonialnego Wielkiej Brytanii na Bliskim Wschodzie.

---

*) Patrz „Lewy Tor" Nr 6.

Od miesięcy Foreign Office ogłasza, że wycofuje się z Palestyny. Jest to perfidia, którą tak często posługuje się dyplomacja albiońska. Czyny przeczą słowom. Faktycznie Wielka Brytania za zgodą USA zmobilizowała wszystkie ciemne siły w świecie arabskim i stworzyła z nich kordon sanitarny naokoło państwa Izrael.

Nieszczęsne to przedsięwzięcie jest typową próbą odwracania koła historii. Próby takie na dłuższą metę zawsze skazane są na niepowodzenie. Bez względu więc na to, jaki będzie najbliższy wynik wydarzeń palestyńskich, roczniki historii przekażą potomności, że próbę tę przygotował, zainicjował i przeprowadzał Ernest Bevin, mieniący się przedstawicielem postępowej partii robotniczej. Wyrok historii — także tej niepisanej — będzie twardy, ale sprawiedliwy. O tym nie można wątpić.

* * *

Uderz w stół...

„Lewy Tor" rzadko spotyka zaszczyt zwrócenia na siebie uwagi, zwłaszcza naszych czasopism literackich, zajętych sprawami przeważnie daleko odbiegającymi od sfery zainteresowań, którym poświęcone jest nasze pismo. Jeżeli tak, jak w numerze 27 (68) „Nowin Literackich" odezwą się nożyce, to z tego należy wnosić, że uderzenie w stół było silne, że ugodziło kogoś w bolesne miejsce. Nie jest też chyba rzeczą przypadku, że artykułem, ubolewającym nad brakiem zwartości ideologicznej naszych czasopism literackich, poczuły się dotknięte właśnie „Nowiny Literackie", pismo, które pod względem winiety tytułowej przypomina przedwojenne „Wiadomości Literackie". Trzeba oddać sprawiedliwość liberalno-mieszczańskiemu pismu literackiemu dowojennej naszej rzeczywistości — i ono umieszczało radykalne artykuły lewicowych pisarzy, np. „O Hiszpanii" — Borejszy lub numer poświęcony Związkowi Radzieckiemu. Inna rzecz, zachowywało cudowną równowagę, poświęcając inne numery faszystowskiej Japonii, drukując obok Borejszy i Broniewskiego, Nowaczyńskiego i Skiwskiego. Dzisiejsza rzeczywistość oczywiście uniemożliwia tego rodzaju szeroką rozpiętość i tego rodzaju beztroskie, motylowe bujanie między komunizmem a faszyzmem.

Szkodliwość jednak „Wiadomości Literackich" nie na tym tylko polegała. O ich przynależności do obozu reakcji decydował wysiłek przerzucenia mostu ponad przepaścią dzielącą interesy mieszczaństwa i klasy robotniczej, między światopoglądami walczących klas — jednym słowem wysiłek zaciemnienia obrazu walki klasowej, podejmowanie próby znalezienia miejsca między barykadami walki społecznej.

Tę „chwalebną tradycję" „Wiadomości Literackich" pragnie chyba pielęgnować w „Nowinach Literackich" anonimowy autor przeglądu czasopism w swojej polemice z „Lewym Torem". Usiłuje więc narzucić czytelnikom sugestię, że nie ma dzisiaj w Polsce, przynajmniej na froncie literackim, żadnej walki — jest zgoda w narodzie. Pragnie narzucić nam sanacyjną postawę „byczo jest", a walka z reakcją to walka z wiatrakami.

Mamy większe prawo z kolei zapytać: W czyim interesie leży mydlenie oczu czytelnikom, nastawiania wzroku tak, by nie widzieli, że i dziś toczy się walka klasowa, walka postępu z reakcją we wszystkich dziedzinach naszego życia, że zmienił się tylko układ sił i formy walki.

W czyim interesie leży usypianie czujności opinii publicznej, osłanianie reakcji?

Świadomą nieprawdą bowiem jest, że autor artykułu „O właściwą tradycję literacką" „postawił pod pręgierz wszystko i wszystkich: literatów, czasopisma literackie...". Natomiast prawdą jest, że artykuł z radością wita „troskę ujawniającą się ostatnio w naszej prasie o upowszechnienie kultury" (cytata z „Lewego Toru") i „liczne artykuły" będące przejawem zdrowej opinii. Prawdą jest, że wymienia szereg autorów starszych, żyjących i piszących dzisiaj, spełniających chlubnie i to nie od dziś istotną rolę w szerzeniu kultury wśród mas robotniczych, że widzi i wskazuje „dobrze zapowiadające się młode pokolenie literackie w Polsce i zdrowy nurt w naszej literaturze współczesnej". Artykuł występuje tylko przeciwko takim, jak anonimowego sprawozdawcy z „Nowin Literackich" próbom usypiania czujności opinii, zaciemniania rzeczywistego stanu rzeczy, przeciwstawia się „puściźnie starej, przebrzmiałej tradycji", której istnienie stwierdzone zostało przez dostateczne, autorytatywne czynniki, a którą *r.k.* chce przeszmuglować.

Twierdzenie *r. k.*, że przytoczone w artykule próby usypiania tej czujności są „fikcjami polemicznymi, koncepcjami i tezami, których nikt nigdzie nie głosił" świadczy, że dziwny sprawozdawca „Nowin Literackich" pism nie czyta albo nic z tego, co czyta nie rozumie — są to bowiem prawie dosłowne cytaty, jedna nawet ujęta w cudzysłów. Do wymienienia tytułów pism i nazwisk, do przejścia na jego osobisty i napastliwy sposób polemizowania i teraz nie sprowokuje mnie *r. k.* Można bowiem prowadzić rzeczową polemikę bez wydźwięków osobistych, insynuacji i złośliwości i tego, panie *r. k.*, trzeba się nauczyć, gwoli dobrych obyczajów w publicystyce.

Powołanie się *r. k.* na historię cementowania się i ewolucji *Związku Pisarzy Radzieckich* jest mówieniem ślepego o kolorach. W Związku Radzieckim nowa rzeczywistość i na odcinku literackim kształtowała się w ogniu bezwzględnej walki z żywiołami i wpływami reakcyjnymi, w ogniu ostrej, bezwzględnej krytyki i samokrytyki, a nie, panie *r. k.*, w atmosferze sielanki i dawania sobie buzi z czynnikami reakcji.

Oczywiście można się pogodzić z tym, że dzisiejszy stan rzeczy w naszej literaturze zadawala ambicję *r. k.*, ale nie wolno ambicji, wybiegających poza ten zakres nazywać „zgorzkniałym malkontentyzmem". Należy zaprotestować przeciwko dążeniu do przykrojenia aspiracji naszej publicystyki pod tym względem, do minimalnego programu *r. k.*, mimo powoływania się na szereg autorytatywnych nazwisk literackich.

T. Wojeński

Wśród książek

Maria Kuncewiczowa — Klucze — Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza". Warszawa, 1948 rok.

Symboliczne „klucze" Marii Kuncewiczowej wydają się zaiste niepotrzebnym już dziś balastem, naprożno obciążającym sumienie dobrowolnego wygnańca, jeśli nie potrafiły otworzyć drogi powrotu. Są niepotrzebnym balastem nie tylko dlatego, że nie ma już na świecie tych domów, bram, furtek czy drzwi, do których były przeznaczone, by otworzyć wejście, ale, i przede wszystkim dlatego, że nie pasują już do żadnych realnych, współczesnych zamków.

Nie otwierają też niczyich serc na odbiór uczuć, które wciąż jeszcze wzruszają autorkę, a które dla nas są już, na szczęście, na zawsze minioną przeszłością. Nie dlatego, że opisuje przeżycia na emigracji. Przecież książki Pruszyńskiego czy Meissnera budzą w nas żywy oddźwięk, interesują i wzruszają, mają też ogromne powodzenie wśród czytelników, zwłaszcza właśnie wśród tych, którzy wojnę przeżyli w zupełnie odmiennych warunkach i klimacie. Ale dlatego, że są jedynie kluczami otwierającymi widok na bezpłodną, na bezdroża wiodącą tęsknotę. Wydaje się nawet, że służyć raczej mają zamknięciu, zatrzaśnięciu za sobą drzwi od drogi powrotnej.

Smutna, beznadziejna, pesymistyczna jest ta pięknie i ozdobnie napisana książka o człowieku, który porzucił Ojczyznę w potrzebie i szuka jej teraz nadaremnie na obcych drogach „cudzej wiosny". Nie jest to powieść, ani pamiętnik, ani nawet reportaż z lat wojennych. Ot, garść impresyj, luźno powiązanych wrażeń, pomieszane zdarzenia tragiczne i fakty błahe, uczucia osobiste z uzasadnieniami myślowymi określonej postawy wobec rzeczywistości. Wielki skrót, z jakim podane zostały przeżycia kilku lat wojennych na emigracji (we Francji i Anglii) i dość drobiazgowy opis pierwszych dni wojny w Polsce i wrześniowego bombardowania, nadają dziwaczną konstrukcję książce utalentowanej autorki.

Dla ludzi, którzy przeżyli wojnę w kraju, dni wrześniowe, pierwsze miesiące wojny wydają się tak sielankowe w porównaniu z przeżyciami dalszych lat okupacji i bombardowaniem Warszawy z czasu Powstania Warszawskiego, że opis ten nie robi żadnego poprostu wrażenia. Również nikt nie potrafi się już dziś wzruszać utratą rzeczy, pamiątek czy domu, straty takie bowiem były powszechnym udziałem, niczym w porównaniu z tragicznymi stratami w ludziach. Nikt też dziś nie tkwi już wspomnieniami przy zniszczonych, straconych domach, gdy na oczach wszystkich tak pięknie wyrastają nowe.

Ale może najbardziej obce, żeby nie powiedzieć wrogie, są fragmenty książki z rozdziału pt. „Godzina Wiktora", co symbolizować ma, jak się zdaje, pracę konspiracyjną i dać świadectwo prawdzie o godnej postawie społeczeństwa wobec okupanta. Drażniąca jest w swej niepotrzebnej niejasności i symbolizmie postać samego Wiktora, gorsze jednak refleksje budzi poza tym ten rozdział.

Więc takie oto opowieści wzruszały naszych rodaków na emigracji w Londynie! Czyżby naprawdę tylko takie „Wieści" docierały tam przez krwawe, graniczne słupy! — Historia adwokata, który ukrywał się, tułał i znalazł w więzieniu, bo nie chciał zapłacić rachunków za oficera niemieckiego. Staruszka, która zapytana o termin otrzymywanej przepustki, odpowiedziała: „Niech będzie do dnia, kiedy nasi wrócą". Aktorka rewiowa, uderzająca w twarz niemieckiego generała, wzięta za to na Pawiak. Aresztowanie księdza za to, że nie dał zniszczyć kapliczki wiejskiej. I wreszcie — malarka Żydówka, która nie przyjęła chleba od SS-owca, bo „wolała głód niż chleb niemiecki!". „To były jej słowa — pisze autorka — drukowane potem — jako motyw ciężkiego wyroku". Jakby Niemcy uzasadniali kiedykolwiek „ciężkie wyroki", zwłaszcza wobec Żydów bez wyroku masowo mordowanych!!

Oto opowieści z czasów okupacji niemieckiej w kraju. I już nic więcej? — I już nic więcej...

Rozdział ten w sposób tragiczny wykazuje nieporozumienia płynące z niewiedzy o tym, co przeżył naród w niewoli. A z tej niewiedzy płyną i dalsze, jeszcze tragiczniejsze nieporozumienia. I dlatego głęboka tęsknota za krajem, jaką przesiąknięta jest ta pięknym stylem napisana książka Marii Kuncewiczowej, wzrusza tylko na chwilę, na dłużej zostaje wrażenie żalu i obcości.

Doprawdy, wydaje się, że może autorka odrzucić już owe dręczące ją i budzące wspomnienia i bolesną tęsknotę klucze, bo takie jakie są, nie będą już nigdy, nikomu i na nic potrzebne.

A jeśli wróci — i bez tych kluczy — znajdzie napewno drogę i drzwi otwarte do nowego domu.

Cz. Wojeńska

Informacja o Plenum KC PPR

Już po złożeniu Nr 7 „Lewego Toru" „Głos Ludu" ogłosił dnia 13 lipca 1948 roku tekst przemówienia tow. Romana Zambrowskiego na Krajowej Naradzie aktywu PPR o wynikach Plenum KC PPR z dni 6 i 7 lipca br.

Przemówienie tow. Zambrowskiego ma doniosłe znaczenie ideologiczne dla polskiego ruchu robotniczego, tj. zarówno PPR jak i PPS. Precyzuje ono cztery zasadnicze aktualne zagadnienia polskiego ruchu robotniczego:

1. ocenę i stosunek do błędów Komunistycznej Partii Jugosławii;
2. tradycje Zjednoczonej Partii i wkład ideologiczny PPR;
3. gospodarcze i polityczne podstawy rozwoju polskiej Demokracji Ludowej ku socjalizmowi;
4. nowe bojowe zadania partii w obecnym okresie.

Tow. Zambrowski, podkreślając konieczność zaostrzenia czujności klasowej, powiedział mianowicie:

> *„Trzeba zaostrzyć czujność naszej partii na działalność wroga klasowego, trzeba, aby każdy członek partii czuł się żołnierzem w tej wielkiej bitwie klasowej, która się toczy i aby widział i umiał rozpoznać wroga klasowego".*

Przypuszczamy, że przed następnym numerem „Lewego Toru" zostanie opublikowana całość materiałów z Plenum KC PPR i wówczas szczegółowo omówimy je. Plenum to bowiem, jak widać z przemówienia tow. Romana Zambrowskiego, stanowi jedno z najważniejszych wydarzeń we współczesnym ruchu robotniczym Polski

REDAKCJA

Wydział Przemysłowy Centrali Spółdzielni Spożywców »Społem«

WARSZAWA
Kazimierzowska 47
Telefon Nr 402-80

Poleca następujące wyroby najprzedniejszego gatunku:

CUKIERKI RÓŻNE, CZEKOLADĘ I WYROBY CZEKOLADOWE, KAKAO, PIERNIKI I INNE SŁODYCZE — produkowane przez zakłady w Szczecinie, Gdańsku, Elblągu, Słupsku, Wrocławiu, Bydgoszczy, Toruniu, Włocławku, Radomiu, Łodzi, Częstochowie i Krakowie.

MARMOLADĘ, DŻEMY, SOKI, SURÓWKI, KOMPOTY, EKSTRAKT POMIDOROWY, KONSERWY JARZYNOWE, SUSZ OWOCOWY WARZYWNY, MARYNATY, OGÓRKI KISZONE I KAPUSTĘ KISZONĄ — produkowane przez zakłady w Dwikozach, Katowicach, Krakowie i Zielonej Górze.

KONSERWY RYBNE I RYBY WĘDZONE — produkowane przez zakłady w Gdyni i Chorzowie.

PŁATKI OWSIANE, KAKAO OWSIANE, KOSTKI BULIONOWE, ZUPY, BUDYNIE, CUKIER WANILINOWY I PROSZKI DO CIAST — produkowane przez zakłady w Oliwie, Poznaniu i Kielcach.

MAKARON — produkowany przez zakłady w Łodzi, Krakowie, Warszawie, Żyrardowie, Gorzowie i Kaliszu.

NAMIASTKĘ KAWY I CYKORIĘ — produkowane przez zakłady w Szczecinie Kętrzynie, Łodzi, Radomiu i Kłomnicach.

OCET I MUSZTARDĘ — produkowane przez zakłady w Gdańsku, Święciu, Świdwinie, Zielonej Górze, Wałbrzychu, Piotrkowie, Myszkowie, Kielcach, Tarnowie i Mszanie Dolnej.

PIWO — produkowane przez browary w Kętrzynie, Szczytnie, Brzegu, Nowej Rudzie, Miedziance i Łańcucie.

DROŻDŻE — produkowane przez zakłady w Kielcach i Kętrzynie.

OLEJ — produkowany przez zakłady w Płocku i Radomsku.

MĄCZKĘ ZIEMNIACZANĄ — produkowaną przez Krochmalnię w Głownie.

GILZY, BIBUŁKĘ DO PAPIEROSÓW, TORBY, ŚWIECE, FARBY I LAKIERY — produkowane przez zakłady w Kielcach, Warszawie i Nowym Sączu.

WYROBY DRZEWNE — (kopyta, kołki szewskie), bateryjki elektryczne, wyroby celuloidowe (lalki, zabawki, szczotki do zębów), szczotki różne produkowane przez zakłady w Kielcach, Częstochowie, Zielonej Górze i Białej Podlaskiej.

MYDŁA ZWYKŁE I TOALETOWE, proszek do prania, wody kosmetyczne, pudry, pasty do obuwia i podłóg — produkowane przez zakłady w Kielcach, Elblągu i Warszawie.

Przoduje w przemyśle spółdzielczym zarządzając 68 zakładami wytwórczymi na terenie całego kraju

Wydawca: Zespół „LEWY TOR" Redaguj Zespół

Adres Redakcji i Administracji „Lewego Toru" Warszawa, Narbutta 8 m. 6, Tel. 4-13-67

Redaktor Naczelny przyjmuje we wtorki i czwartki od godz. 10 — 12. Sekretarz redakcji — codziennie od godz. 13—14. Administracja czynna od godz. 9 do 15

Prenumerata „Lewego Toru" wynosi rocznie 300 zł, półrocznie 160 zł, kwartalnie 90 zł
Wpłacać należności na konto PKO I — 6254, lub Warszawa, KKO 178

Nr 802. Zakłady Graficzne Nr 1 „Prasa Wojskowa" — Warszawa B - 54057

32